SPRAWOZDANIE

DYREKCYI

C. K. GIMNAZYUM

W WADOWICACH

za rok szkolny

1902.

W WADOWICACH.
Nakładem Funduszu Nau'

Z Drukarni Franciszka F

1902.

I.

Stosunek Zacharyasza Wernera do literatury polskiej z uwzględnieniem „Wandy“ Wężyka,

napisał
Michał Magiera.

WSTĘP.

Celem niniejszej pracy jest wykazać stosunek Zacharyasza Wernera do literatury polskiej. Zdaje mi się, że zadaniu temu uczynię tem lepiej zadość, jeżeli podam choć kilka dat z życia tego bądźcobądź ciekawego i oryginalnego pisarza, którego dziś, prócz uczonego historyografa literatury niemieckiej, rzadko kto wspomni, a ogół prawie zupełnie nie zna. Tembardziej u nas, gdzie literatura w XIX. wieku stanęła tak bardzo wysoko, gdzie pisarzy najrozmaitszych namnożyło się jak grzybów po deszczu, autor „Wandy“ i „Krzyża nad Bałtykiem“ nieznany. Dziwnego w tem nic niema, bo iluż to większych pisarzy ginie w „zapomnienia fali,“ — a Werner przecież wcale po polsku nie pisał, więc wielu z nas czytać go nawet nie chce, lub nie może — ale zaznajomić się z nim trochę bliżej nie zaszkodzi, zwłaszcza, że człowiek ten współczuł z nami w chwilach wielkich wysiłków narodowych, podejmowanych w obronie wolności i niepodległości naszej, że ślad tych dobrych chęci, tego uczciwego mniemania o nas, zostawił w kilku utworach swoich, powstałych w chwili wielkich wypadków dziejowych, w czasie, kiedy mało kto zwracał na tę grabież polityczną uwagę, a oczy wszystkich skierowane były na wypadki francuskie. Wskrzesić pamięć umarłych, to kazać im żyć na nowo, odczuć jeszcze raz bicie ich serca, poznać ich myśli, skłonności i zapatrywania. Zadanie ze wszech miar trudne, dlatego lękam się bardzo, czy mu podołam choć w części.

Fryderyk Ludwik ZACHARYASZ WERNER [1]) urodził się 18. listopada 1768 r. (o północy) [2]) w Królewcu, w Prusiech książęcych.

Jedyny syn profesora historyi i wymowy na tamtejszym uniwersytecie, Jakóba Fryderyka, począł się bardzo wcześnie rozwijać i gorliwie przykładać do nauki.

W czternastym roku życia postradał ojca, a wiersz, napisany na jego zgon, zadziwia dojrzałością umysłu młodego chłopca i doskonałością formy.

Odtąd matka obdarzona niezwykle silną wyobraźnią, prowadziła syna osobiście, poświęcając mu całą miłość swoją, wszystek czas i siły. Nietylko umysłowy, lecz także i fizyczny rozwój chłopca postępował bardzo szybko, a popędy zmysłowe, przy naturze burzliwej zbyt wcześnie rozwinięte, przyprawiały matkę o wiele zgryzot i zmartwień. Poeta przyznał się sam w późniejszych latach życia do tego, żałując gorąco wybryków młodości. Był zatem, jak powiada Krasiński w „Nieboskiej,“ naczyniem, przez które przechodził promień światła i poezyi, ale naczyniem z dosyć lichego materyału.

W 16. roku życia zapisał się w rodzinnem mieście na uniwersytet, w poczet słuchaczów prawa. W 1789. wydał pierwszy tomik swoich poezyi. W 1793. rozpoczął służbę państwową jako sekretarz kancelaryi, najpierw w Piotrkowie, później w Płocku. W dwa lata później został przeniesiony do Warszawy. Pobyt jego w Płocku przypadł zatem w sam raz na tę chwilę, kiedy u nas wrzało jak w garnku, kiedy tysiące serc biło przyśpieszonem tętnem, a oczy narodu zwracały się z nadzieją i trwogą zarazem na bohaterskie wysiłki Kościuszki.

Bitwa pod Maciejowicami, upadek powstania, uwięzienie Kościuszki, zajęcie Warszawy, rzeź na Pradze, rozbiór kraju, wszystko to razem wywołało w młodym entuzyaście cały szereg zagadnień odnoszących się do naszej przeszłości i przyszłości, wyrodziło w nim wstręt do naszych gnębicieli, ognistą nienawiść chwilową do caratu, jego przemocy i gwałtów, co wszystko wypowiedział w trzech wierszach lirycznych (1794—1795) o których później na właściwem miejscu będzie mowa.

Poezya stanowiła w tym czasie najmilszą jego rozrywkę, a zachęcały go do tego urocze okolice, na skalistym brzegu Wisły położonego grodu. Była jedyną jego osłodą, bo pożycie jego domowe, przy charakterze niestałym, usposobieniu częstokroć zmiennem i cierpkiem, przy temperamencie burzliwym i silnie zawsze występującym popędzie zmysłowym, nie mogło mu dać szczęścia i przynieść spokoju.

---

[1]) Schütz: Biographie und charakteristik Z. Werner's, Grimma 1841; Düntzer: Zwei Bekehrte, Leipzig 1873.

[2]) Godzina odgrywająca w życiu poety wielką rolę, o czem w dalszym tekście mowa.

Żenił się też trzykrotnie i tyleż razy rozwodził. Ostatnie małżeństwo zawarte w Warszawie z Polką, córką jakiegoś ubogiego krawca, było stosunkowo najszczęśliwsze, (jakkolwiek nie zupełnie dobrze dobrane) bo przetrwało prawie siedm lat. Żona, z domu Maszwiakowska, miała być według niego i jego przyjaciół aniołem dobroci i wyrozumiałości, ale Werner nie był, jak to sam kilkakrotnie powiada, stworzonym na męża.

Działalność jego literacka na szerszą skalę zaczęła się rozwijać dopiero w Warszawie. Częste odwiedzanie loży masońskiej — (zdawało mu się, że przecież raz znalazł punkt oparcia dla niespokojnego, do mistycyzmu skłonnego ducha) — do której wstąpił 1797 r.; zachwyt jaki przez dłuższy czas dla tej sekty okazywał, skłoniły go do napisania największego ze swoich dramatów, „Synów doliny“ (Söhne des Thals). Jestto olbrzymi poemat dramatyczny w dwóch częściach, z których każda składa się z sześciu aktów i z prologu. Żadna z nich nie nadaje się na scenę, jakkolwiek momentów dramatycznych mają ogromnie wiele.

Obok scen słabych nie brak naprawdę po mistrzowsku wykonanych, porywających siłą uczucia, wyobraźni, argumentacyi. Jestto w całości allegorya wolnomularstwa, objaśniająca prawdy i początki powstania tej sekty. Według dramatu Wernera powstała ta najdoskonalsza z religii, jak wówczas o niej mniemał, z zakonu Templaryszów, rozwiązanego przez papieża i króla francuskiego, Filipa pięknego, z wielką szkodą dla dobra ludzkości. [1])

Nie mogę się tutaj wdawać w bliższą ocenę tego utworu, ale zaznaczyć muszę, że posiada ogółem wziąwszy, wysoką wartość literacką, a pod wieloma względami jest nietylko dla poety, lecz i dla epoki ówczesnej charakterystyczny.

Jeszcze w ciągu pisania pierwszej części „Synów doliny“ zmuszony był Werner opuścić Warszawę i udać się do Królewca, do łoża od paru lat ciężko chorej matki. Choroba była nerwowa. Smutne przejścia życiowe, nieokiełznane namiętności syna, zbyt żywa i silna wyobraźnia, a prócz tego pociąg do mistyki, który po niej i syn odziedziczył, stały się powodem cierpienia. Pod koniec życia uroiła sobie, że jest N. Maryą Panną, a syn jej Odkupicielem świata. Śmierć nastąpiła 24 lutego 1804 r. W tym samym dniu umarł także najlepszy jego przyjaciel w Warszawie, również mistyk, Mnioch. Oba te ciosy wywarły na nim tak przygnębiające wrażenie, że wspomnienie ich nie zatarło się aż do śmierci w jego pamięci, a dzień powyższy uważał za najfatalniejszy w swojem życiu; stąd powód

[1]) „Söhne des Thals“ 2. Theile. Drama. Werke Werner's.

do parę lat później napisanej tragedyi fatalistycznej, najlepszej z pomiędzy jego dzieł, do „Dwudziestego czwartego lutego“ („Der vierundzwanzigste Februar.“)

Po śmierci matki wrócił jeszcze na krótki czas do Warszawy, ale drugi pobyt jego nie trwał dłużej niż rok (1804—1805) i parę miesięcy. W grudniu 1805. opuścił Warszawę, by do niej więcej nie wrócić. Na ten czas przypadają dwa dramaty: „Krzyż nad Bałtykiem“ („Das Kreuz an der Ostsee“) i „Marcin Luter, czyli poświęcenie siły“. („M. L. oder die Weihe der Kraft.“)

W r. 1807. zaczyna się nadzwyczaj ruchliwe życie dla naszego poety, które mu ubiega przeważnie wśród podróży i starania się o posadę „dającą jak największe dochody, a wymagającą jak najmniej pracy.“ [1])

Chęć wystawienia nowego dramatu, „Attyli“ na scenie wiedeńskiej, zapędza go do stolicy naddunajskiej. Dramat skierowany był przeciwko Napoleonowi, „normalnemu tyranowi,“ stąd zakaz cenzury wiedeńskiej odegrania go na scenie. W drodze do Wiednia zatrzymał się na pewien czas w Pradze i tam pod wpływem otoczenia słowiańskiego, rozpoczął inny dramat, nad którym pracował w dalszym ciągu we Wiedniu i którego mu się również na scenie austryackiej stolicy wystawić nie udało; była to „Wanda, królowa Sarmatów.“

Pod koniec roku wycieczka do p. Staël w Coppeth, w Szwajcaryi, potem podróż do Paryża, powrót do Niemiec i pięciomiesięczny pobyt w Weimarze, znajomość i bliższe stosunki z Goethem.

W Weimarze wystawiono nareszcie z wielkiem powodzeniem „Wandę,“ której nie przyjął teatr wiedeński ani berliński.

Z Weimaru podążył poeta powtórnie do p. Staël, gdzie zawarł ściślejszą znajomość z jej towarzyszem Augustem Wilhelmem Schleglem. Tu napisał nowe dwie tragedye: „Kunegundę“ i „Dwudziesty czwarty lutego,“ o którym poprzednio wspomniałem. Podróże trwają ciągle, bo wymarzona posada, jakoś mimo znacznego rozgłosu literackiego, mimo zabiegów przyjaciół i jego własnych starań, znaleźć się nie mogła. Najważniejszą z pomiędzy wszystkich była podróż do Rzymu, gdzie poeta zabawił cztery lata (1809—1813).

W Rzymie prowadzi życie jużto poświęcone zachwytom religijnym i wzniosłemu skupieniu ducha, jużto nizkim zmysłowym oddane rozkoszom. Mimoto dokonywa się w głębi jego duszy stanowcza przemiana; mistycyzm bierze górę nad wszystkiemi dotychczasowemi namiętnościami i pra-

[1]) Briefe an Iffland (Düntzer, Dr. Schütz).

gnieniami. Mistycyzm ten wyssał z piersi matki, głosił go dotychczas w najrozmaitszych formach, wplatał w swoje dramaty, aż się mu ostatecznie zupełnie pozwolił owładnąć. Charakter zawsze burzliwy i namiętny znajduje ostateczną ostoję w katolicyzmie. W roku 1810. przechodzi Werner uroczyście w Wielki Czwartek na łono katolickiego kościoła i poczyna z wielką gorliwością studyować prywatnie teologię.

Nie wiele pozostanie już do zanotowania z jego życia, bo ze zmianą religii zmienił się zupełnie i człowiek. Jak kamień rzucony w odmęty morskie, tylko przez chwilę zamąca spokojnie wygładzoną powierzchnię toni wodnej i przepada w niej na zawsze bez echa — tak Werner pogrążył się odtąd w olbrzymiej fali katolicyzmu, w głębi którego zobaczył nowe światy, wymarzone w chwilach tajemniczych i podniosłych drgnień wiecznie niespokojnego ducha. Nawrócenie to znowu było ze wszech miar szczere, nie takie jak hr. Stolberg'a, Fryderyka Schlegla i wielu innych, którzy szli tylko za prądem ówczesnym, lub czynili to dla karyery; płynęło ono z głębi jego serca, było potrzebą skołatanej burzami życiowemi duszy, syntezą wszystkich przeczuć, pragnień i pożądań.

Pisarze niemieccy twierdzą, że zmiana religii wpłynęła niekorzystnie na jego talent. I w samej rzeczy; coś od tego czasu zepsuło się w nim, pękła jakaś struna w duszy, bo przestał prawie zupełnie pisać i tworzyć, a poświęcił się w całości wykonywaniu praktyk religijnych. Fakt ten należałoby przypisać raczej osiągnięciu tego ideału, za którym gonił przez całe życie, tego spokoju ducha, którego przez tyle lat napróżno pożądał, zachwytowi religijnemu, który mistycznego ducha jego zupełnie pochłonął — niż jakiemuś ujemnemu wpływowi, jaki miała wywrzeć zmiana religii na jego talent.

Święcenia kapłańskie otrzymał Werner w 1814 r. W czasie pierwszego kongresu miewał we Wiedniu kazania, które ściągały licznych słuchaczy. Jako człowiek i jako kaznodzieja, był naprawdę typem swojego rodzaju i wskrzesił swemi kazaniami oryginalną postać z końca XVII. wieku: Abrahama à Sta Clara. Był niezwykle chudym i wysokiego wzrostu, twarz miał długą, nos wielki, włosy krucze, pałające źrenice, głos silny, basowy; na pierwszy rzut oka wywierał na widzach wrażenie anachorety średniowiecznego.

Między 1816 a 1817, przebywał przez cały rok na Podolu u hr. Chołoniewskiego, o którym się w swej biografii bardzo pochlebnie wyraża. Stosunek z tą rodziną nawiązał przez hr. Grocholskiego, wicegubernatora kamienieckiego. W 1817 r. został zamianowany przez kardynała Mackiewicza i kapitułę katedralną honorowym kanonikiem.

Z nielicznych dzieł, jakie Werner po przejściu na łono kościoła katolickiego napisał, należy wymienić: „Poświęcenie bezsilności." („Weihe der Unkraft"), zaprzeczenie „Marcina Lutra," który był poświęceniem siły („Weihe der Kraft") i „Podwyższenie Krzyża" („Kreuzeserhöhung"), oba wiersze nie wielkie rozmiarami. Wśród tego powstał jedyny i ostatni jego dramat: „Matka Machabeuszów," („Mutter der Machabäer") w r. 1820., daleko niższy pod względem literackiej wartości od poprzednich utworów dramatycznych.

Napisał także parę rzeczy w czysto duchownym zakresie: „Duchowne ćwiczenia na trzy dni" i zbiór wierszy religijnych p. t. „Balsaminy." Ten zbiorek był ostatnim, gdyż śmierć zaskoczyła go 17. stycznia 1823. roku. Umarł na chorobę piersiową, która od paru miesięcy toczyła jego organizm i ogromnie szybkie czyniła postępy.

Prócz powyżej wymienionych dzieł napisał krótki rys własnego życia, o którym już poprzednio uczyniłem wzmiankę i dwa dziełka, które dopiero po jego śmierci wyszły z druku: „Trąba sądu ostatecznego" i „Kazania wybrane."

Kilka powyższych słów o życiu Wernera da może jakie takie wyobrażenie o nim jako o człowieku; niech dadzą jakikolwiek pogląd na stosunki jego do ludzi ówczesnych, na poglądy i dążenia jego. Nie można nigdy odłączać poety od człowieka, bo życie codzienne, stosunki prywatne, okoliczności częstokroć nawet błahe, warunki życia codziennego, wpływają w wysokim stopniu nietylko na twórczość, lecz także i na kierunek w jakim poeta pisze, na jego sądy i wyobrażenia.

Z całą stanowczością można twierdzić, że Werner nie byłby nigdy pisał tak silnie przeciw — rządowo zabarwionych wierszy, nie byłby z taką siłą wypowiedział swej nienawiści do rządów rozbiorczych, gdyby nie był żył przez pewien czas w naszym nieszczęśliwym kraju, gdyby nie był poznał naszych stosunków, nie nawiązał przyjaźni z lepszymi synami naszej ojczyzny, którzy gromadzili się z nim razem w łożach wolnomularskich, zawisłych od „Wielkiego Wschodu" warszawskiego.

Nie byłoby go do tego skłoniło ani to, że się rodził na dawnej polskiej ziemi, ani to, że się ożenił z Polką, ani to nareszcie, czem się kierowało wielu ludzi ówczesnych, myślących szlachetnie, t. j. by stanąć w obronie słabych i pokrzywdzonych, bo Werner nazwał się sam kilkakrotnie „samolubnym, charakterem brudnym, chciwym zysku itd." [1])

[1]) Listy do późniejszego biografa jego Hitziga. O tem Dr. Schütz i Düntzer.

Werner nie był naprawdę nigdy ani patryotą polskim, ani niemieckim, był umysłym chwiejnym, skołatanym przez burzliwe życie, a dawał się porywać zbyt łatwo chwilowym wrażeniom.

Jako dowód na powyższe słowa mogę przytoczyć fakta z jego życia: Temusamemu carowi, na którego się zżymał i ciskał pioruny, że więzi „Wielkiego Kościuszkę,“ przesłał później swych „Synów doliny,“ chcąc sobie przez to pozyskać jego łaski, zdobyć posadę, a już co najmniej usposobić go jaknajprzychylniej dla swej autorskiej osoby i dla wolnomularstwa, którego caryca Katarzyna w państwie znosić nie chciała.

Tensam Werner, który niegdyś w przystępie szlachetnego oburzenia, wyrzucał swemu rządowi niegodziwe postępowanie względem Polski, który marząc, „Dass einst mein Grab im freien Polen liegt“ — przez to samo nie zgadzał się z polityką rządu pruskiego, — posłał Ifflandowi, dyrektorowi berlińskiego teatru, a oprócz tego sławnemu dramaturgowi i aktorowi „Krzyż nad Bałtykiem,“ by go odegrano w teatrze na uroczystym obchodzie urodzin króla pruskiego. A był ten dramat pisany najwidoczniej znowu w tym zamiarze, żeby zwrócić uwagę króla na siebie, żeby otrzymać nareszcie tę posadę, „którąby dawała jak największe dochody, a wymagała jak najmniej pracy.“ Wszakżeż w tym dramacie żywioł polski stoi właściwie na drugim planie, a na pierwszy wysunięto ową garstkę rycerzy krzyżackich, którzy przybyli do polski, by spełnić „wielką dziejową misyę,“ by nawrócić barbarzyński lud północy do chrześcijaństwa, przedstawić ich jako sojuszników w jak najlepszem świetle, kazać zajaśnieć ich cnotom w jak najwyższym blasku, (jakkolwiek historycy się dość sceptycznie na to zapatrują), a potem kazać się domyślić królowi: „Ty wielki i nieodrodny potomku tych bohaterów, których ja oto przedstawiłem, pomnij na swego sługę i nagródź go synekurą!“ Że takie były mniej więcej pobudki do napisania powyższego dramatu, wykazują listy Wernera pisane w tym czasie do Ifflanda i do innych przyjaciół.

Niemniej jednak nie wolno nam wątpić, że w pierwszych jego wierszach odnoszących się do spraw Polski, odbija się wyraźnie myśl nieskazitelna, uczucie czysto ludzkie, zapał rzeczywisty, a nie sztuczny.

Że zapał ten był naprawdę rzeczywisty, a nie kłamany, nie pochodzący z imaginacyi, widzimy wyraźnie nawet u innych ówczesnych poetów oddających nam słuszność i bolejących nad okrucieństwami zaborców, jakkolwiek nie zaliczają się wcale do naszych przyjaciół, lecz owszem walczą nawet przeciwko nam. Takim był n. p. Fr. Seume, [1]) który jako

[1]) Arnold Dr. Anhang (Deutsche Polenliteratur).

oficer rosyjski brał udział w zdobyciu Pragi przez Suworowa i własnemi oczyma patrzył na ową bezprzykładną w dziejach rzeź. I z jego piersi wyrwał się okrzyk czysto ludzkiego bólu i litości, kiedy patrzył na pomordowanych starców, kobiety i dzieci.

Pierwszym z wierszy Wernera, który żywo zajmował się naszemi sprawami, a swojego czasu cieszył się „wielkim i niezasłużonym rozgłosem“ — jak sam poeta powiada — był: „Śpiew bojowy Polaków pod wodzą Kościuszki,“ („Schlachtgesang der Polen unter Kościuszko,“) napisany w czasie walki narodowej w r. 1794.

Jestto utwór, któremu ze wszechmiar bliżej się przypatrzeć należy. Na samym wstępie, w dopisku zaznacza poeta, że wiersz ten dorobiony jest do muzyki znanej polki („Zur bekannten Polanaisen-Musik eingerichtet“). Wiersz przeważnie trocheiczny, mający z bardzo małymi wyjątkami końcówki żeńskie, a zupełny kształt pieśni, jakich z tego czasu przechowało się w naszej literaturze bardzo wiele, jakkolwiek ich autorów nie znamy.

Wstęp silny: „Bracia do szeregu, chwyćcie za oręż i uderzcie na zdrajców szeregi!“ Brzmi to coś zupełnie jak surma bojowa, jak szczęk broni, jak warczenie bębnów. Po tem wezwaniu ogółu do orężnej obrony każe objąć Kościuszce dowództwo nad „narodem Sobieskiego,“ bo on jeden potrafi zerwać kajdany. Uspokaja żony, matki i dzieci, by niepłakały, bo z krwi ojców wyrośnie wolność, a kwilenie niemowląt zamieni się w godzinie zemsty w gromu ryk. Jednego tylko wysiłku, jednego cięcia mieczem, a pierzchną tłumy najezdników. A zatem czas wyrwać się z objęć bałamutnej Syreny-anarchii, a rozjaśni się wnet oko zgrzybiałych starców, skoro dzieci zobaczą wolnemi. Z nadzieją pójdą do grobu, a sława zwycięzców rozbrzmiewać będzie szeroko po świecie. Za hasło podaje: Prawo i Boga i z niemi każe ruszać na pole bitwy bo:

„Może nasza płynąć krew,
Kiedy z niej powstanie siew:
Dla Polski Elizyum!“ [1])

A przedsięwzięciu temu przyświeca gwiazda nadziei, bo nad zwycięzkiem pobojowiskiem Kościuszki wznosi się różany świt wolności! W świeżo oswobodzonym kraju rozkwita na nowo nadzieja, prawo (rząd) i prawda, jako w kraju oswobodzicieli świata.

Taka jest prozaiczna treść tej ody czy pieśni Wernera. Poeta dał się widać porwać zupełnie ówczesnemu entuzyazmowi, bo tak nie prze-

[1]) Tłómaczył M. Magiera.

mawiałby do nas nikt, kto nam źle życzy, albo kto z radością spogląda na ekspanzywną politykę swego kraju. Co prawda nie szczędzi nam przymówki i to dosyć gorzkiej, którą stara się osłodzić pięknym przydomkiem, nadanym anarchii: Syrena. Nie miał prawdopodobnie na tyle odwagi, albo nie chciał w tej stanowczej chwili, kiedy tyle serc uderzało przyspieszonem tętnem nadziei, powiedzieć nam wyraźnie: „Upadacie z powodu bezrządu!“ Przydał cukru do gorzkiej dawki, ale treść jej się przez to nie zmieniła.

Musiał jednakowoż wierzyć w powodzenie powstania kościuszkowskiego, skoro głosił, że na wschodzie świta różana jutrzenka wolności. A gdyby nadzieja miała zawieść, gdyby nadarmo przelano krew, to krew ta stanie się posiewem wolności, jak za dni prześladowania chrześcijan; dzieci dorósłszy chwycą za oręż, by pomścić śmierć ojców i upomnieć się o swoje. Pięknie niezawodnie musiały brzmieć te przepowiednie dla ucha przychylnych nam ludzi, skoro wiersz uzyskał tak wielki rozgłos, musiały trafiać do serc i do przekonania, ale zawiodły — jak wiele innych pięknych marzeń zawodzi.

Wiedział Werner niewątpliwie dobrze o naszem nieszczęśliwem przysłowiu: „Polska nierządem stoi,“ — wiedzieć musiał, skoro nam ten bezrząd wyrzucał, ale miał przecież i lepsze o nas mniemanie, skoro pieśń zakończył dziwnem jak na pruskiego urzędnika życzeniem:

...„Und vereint zum neun Mal heiligem Bunde
Wallt in Himmels klarheit
Glaube, Recht und Wahrheit
In des Weltbefreiers Heiligthum.“

Trudno bowiem słowa „oswobodziciel świata“ odnieść do czegokolwiek innego, do jakiejś tylko poecie znanej przenośni, a nie do Polski. Sądzić można, że nie Chrystusa miał na myśli, bo On był „Odkupicielem,“ „Welterlöser,“ a nie „Weltbefreier;“ trudno świat znowu nazwać świątynią albo świętością „Heiligthum.“ Musiało przeto mniemanie powyższe wyrobić się chwilowo w poecie, a wytworzyło się niewątpliwie pod wpływem chwilowego zapału dla słusznej sprawy i w czasie bliższego obcowania z Polakami.

Pod względem artystycznej wartości, stoi wiersz powyższy znacznie wyżej od wielu naszych współczesnych tego rodzaju pieśni i piosnek, ale nie jest wcale arcydziełem; rytmika nie zawsze dopisuje poecie, przeskoki myśli czasem zanadto wielkie, a zwrot „Naród Sobieskiego“ stanowczo za często się powtarza. Sam poeta wyraził się później o nim, prócz tego, co wyżej nadmieniłem, że należałoby go jeszcze raz obrobić i „opiłować.“ Mimoto znać w nim talent wybitny i niepospolity.

Oto mamy drugi wiersz powstały niedługo po pierwszym, silniejszy niewątpliwie od niego, napisany z męzką godnością i pewnością siebie. Poeta dał mu tytuł zupełnie prosty i pojedynczy: „Do pewnego narodu“ („An ein Volk“), a dopisał później dopiero: „Lato 1795, kiedy można było słyszeć armaty podczas oblężenia Warszawy.“

Wiersz obecny pisany jest stroficznie, oktawą; w każdym wierszu występują cztery stopy jambiczne, a rytmika gładka i potoczysta zupełnie, jakkolwiek poeta, który lubi prawie każdy swój utwór opatrzyć uwagą mającą na celu zjednanie sobie pobłażliwości krytyka, dodaje na początku: „Dobrze pomyślane, — ale potrzebuje jeszcze bardzo obrobienia i uprasza o łagodną krytykę“.

Znowu wzywa na samym wstępie do męstwa w boju, ale przyznaje, że bój ten zacięty i wielki. Brzmi tu nietylko zachęta, ale pragnienie wzbudzenia u walczących pogardy śmierci, wskazania wielkich celów, osiągnienia wolności, jako ideału najwyższego w nagrodę za męstwo i odwagę.

Życie jest ciężarem człowiekowi, dlatego nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do niego, a krew przelana prowadzi tylko do lepszej doli. Niech przeto napróżno łamie ręce niewiasta, niech napróżno wyciąga je dziecko za ojcem, matka niech nadarmo płacze nad poległym w boju pierworodnym, niech wszyscy i wszystko zginie, byle nie upadła idea wolności, byle niewolniczo nie całować kajdan, które się w rany wrzynają.

Po tej rozpaczliwej filozofii, po negacyi życia i wszystkich doczesnych dóbr, uczuć i pragnień, kreśli w płomiennych barwach obraz inny, chcąc zatrzeć grozę, którą wzbudził pierwszemi trzema zwrotkami.

Wszak wszystkie te ofiary, które poniesiemy, nie nadarmo złożymy na ołtarzu dobra ojczyzny. Przecież w tej ziemi, której bronimy, spoczywają prochy naszych ojców i dziadów, przecież ta ojczyzna nasza była niegdyś jedyną ostoją sprawiedliwości, prawa ludzkiego, przecież ona jedna tylko nie znała despotyzmu i w niej rosło potężne drzewo świętej wolności. Czyż nie poznajesz siebie olbrzymie, czy nie widzisz, że dziecko cię chłoszcze? Zbudź się, wypędź tyranów, bo mściciel jest z tobą i dopomoże ci!

Niechaj wszyscy wystąpią razem, a zdrajca, chcący za łaskę książąt sprzedać wolność, niech padnie z hańbą pod toporem kata. Nie sprzedaj perły za obcą tandetę; twoje kobiety — anioły niech wzmocnią walczących za sprawę świętą, a ty rusz do boju, by sztandar ludzkości nie upadł w błoto!

I jakby w jasnowidzeniu przepowiada w końcowych zwrotkach poeta odrodzenie kraju. Jakkolwiek szala wolności na wadze Bożej opada, a szał bierze nad nią górę, to przecież kiedyś, choćby u schyłku dnia, choćby

o północy samej, wybije dla nas godzina wolności. Ostatnia zwrotka wypowiedziana z gorzką rezygnacyą, a mimoto z dziwną jakąś pewnością lepszego jutra, niech mówi sama za siebie.

„Dir — zwar im Meer ein Tropfen nur —
O Volk! wird auch die Stunde schallen,
Und — sollt'st du auch noch einmal fallen,
Verlöschen deines Namens Spur, —
Der Auferwecker lebt und wacht,
Und eh' im grossen Strom der Zeiten
Ein Lustrum wird vorübergleiten,
Ist alles gleich gemacht!" —

Zakończenie naprawdę wspaniałe, w wielkim stylu, godne wielkiego poety. To nie tuzinkowa retoryczność, to nie filisterska filozofia pocieszania, — to słowa wypowiedziane w chwili przygnębiającego ogromem swoim bólu, ale wypowiedziane z godnością, to słowa nadziei, zapowiedź duszy wierzącej w sprawiedliwość Boga, w nemezys historyczną i w zmartwychwstanie narodów.

On czuje i wie, że nie giniemy na zawsze, choć upadamy z konieczności. Ten Bóg sprawiedliwy, który nas kiedyś ma znowu powołać do życia, waży nas sam na wadze i znajduje nas lekkimi. Nie upadamy bez winy, bo Bóg się mylić nie może, ale po pokucie, choćby nawet wieki trwającej, nadejdzie przecież chwila zmartwychwstania z woli tego samego sprawiedliwego Boga. —

To jasne, to zrozumiałe, nawet dla trudno pojmujących. To nie mistyczny mesyanizm głoszony przez Mickiewicza, Słowackiego i innych wielkich duchów naszych, że Polska jest ofiarą za grzechy świata, ale myśl jasna, zdrowa. Zdrowa znowu dla tego, że na końcu samym podaje wiarę w lepszą przyszłość, w odrodzenie. Czy dziś po stu latach przeszło od napisania tego wiersza, słowa Wernera straciły co na wadze i na wartości? Zdaje się że nie! Mogą one pozostać taksamo wytyczną dla przyszłych pokoleń naszych, jaką miały być dla nas według zdania poety.

A przecież nie cały ten wiersz mimo niezrównanych piękności swoich, mimo całej siły gniewu i oburzenia na krzywdę nam wyrządzoną, jest równie dobry i słuszny. Ta negacya życia i wszystkich jego uroków, ta rozpaczliwa myśl, że wszystko powinno zginąć dla wolności, czyż to nie wstrząsa grozą, nie budzi w nas odrazy? Przecież rzecz jasna, że jeżeli wszyscy zginą, to nie będzie Polski nigdy więcej, a historya przejdzie nad nami do porządku. Gdzie niema narodu — tam niema i kraju!

Ale wiersz przedstawi się w innem świetle, jeżeli na niego z innej strony patrzeć będziemy. Uwzględnijmy chwilę w której był pisany, weźmy na uwagę, że słowa poety dobyły się pod wrażeniem krwawych zapasów, jakby w zamiarze oddziałania na Warszawian, którzy chwiać się musieli w tej śmiertelnej walce. Nie był wtedy Werner w nieszczęśliwej stolicy, ale pisze tak, jakby w czasie zażartego boju przemawiał do walczących, jakby był Tyrteuszem zagrzewającym pieśnią do zwycięstwa. Ostatnie zwrotki znowu robią wrażenie takie, jak gdyby poeta stał wśród trupów poległych i dymiącej się na pobojowisku krwi, a pod wpływem tego powstały w jego duszy owe końcowe refleksye.

Oto już ostatni z wierszy lirycznych Wernera, odnoszący się do spraw naszych, ale nie w tonie Marsylianki, nie z zachętą do boju, lecz raczej ciche rozpamiętywanie na ruinie potężnego niegdyś narodu i państwa. Poeta nazwał go „Fragmentem,“ a przecież on jest właściwie dalszym ciągiem poprzedzającego, jest dalszą refleksyą nad naszym stanem, jest przypomnieniem naszych cnót, krzywd nam wyrządzonych, wysiłków i ostatniego upadku.

Dziwić się nie można, że napisał go Werner tak, a nie inaczej, bo rola nasza dziejowa, według mniemania wszystkich skończyła się. Moskale zajęli ostatecznie Warszawę, a wódz rosyjski pokrył jej przedmieścia tysiącami trupów niewinnie pomordowanych ofiar.

Dla należytego wyjaśnienia rzeczy wypada nadmienić, że wiersz, którego treść obecnie podaję, chronologicznie stoi w środku między oboma poprzednimi i że Werner sam tak go pomieścił. Pierwej bowiem zajęli Warszawę Moskale, a potem dopiero Prusacy. „Fragment niezupełny,“ jak go poeta nazywa, powstał pod wrażeniem wieści o rzezi na Pradze; jest na wskróś refleksyjny, nabrzmiały łzami gniewu i oburzenia przeciwko okrucieństwom żołdactwa rosyjskiego, opatrzony licznymi odsyłaczami, które mają objaśniać bliżej niemieckiego czytelnika. Jakkolwiek powinienby stanąć wśród obu poprzednich, podaję jego ocenę tutaj, bo ma treść odmienną i ton odmienny. Tamte dwa tworzą wojennym swoim nastrojem i zapałem niejako całość. „Fragment“ jest poniekąd epilogiem. Poecie zdawało się widocznie, że nigdy już do tego przedmiotu nie wróci i wierszowi niniejszemu nadał należyte zaokrąglenie końcowe. Robi przeto w czytaniu wrażenie takie, jakby już nigdy poeta nie myślał dotknąć sprawy naszej, jakby zamykał księgę wypadków naszego życia, w której zapisał ostatnią kartę. Niech przeto te okoliczności usprawiedliwią mój krok samowolny, który przez takie uporządkowanie rzeczy popełniłem. — Oto jego treść:

Przez całun szarych mgieł przedziera się promień słońca i rozjaśnia krwawym blaskiem horyzont.

Niepewność ustępuje z duszy poety, a na miejscu jej staje straszna rzeczywistość. Obelisk, którego budowę ku uczczeniu wolności rozpoczął Stanisław August, runął i przykrył kraj cały swemi zwaliskami.

Żałośnie nad szczątkami jego schylona, zakuta w kajdany, cudzem złotem i zdradą pokonana Polska, zasnęła martwym snem niemocy. Ale oto z nad kwiatem umajonych brzegów Missisipi zrywa się geniusz wolności, który kruszy hańbiące kajdany i rozwala tron najezdnika. Ten geniusz — to Kościuszko. Budzi naród z uśpienia, rozgramia wojska złożone z niewolników, zwycięża, a nagrodzony samym czynem, odrzuca purpurę królewską. Ale godzina swobody jeszcze nie wybiła! Wąż zdrady czyha w ukryciu, Kościuszko pada na pobojowisku ciężko ranny. Poniński, zdrajco, zemsta ci będzie kiedyś wymierzona w sposób okrutny, a tymczasem klątwa narodu spocznie na twoich barkach! Zginiesz marnie jak twoi pomocnicy! Gdzież jesteście wielcy poskromiciele zdrady? Gdzie uciekłeś, wielki Małachowski, nie pomnąc na cierpienia braci?

Patrz! Oto poświęca resztki bohaterów na śmierć słaba kobieta i błogosławi je. To Kasodzka!

A oto znów obraz inny.

Z tysięcy paszcz spiżowych ryczy ponad Wisłą śmierć i zniszczenie. Po murach Pragi, po brukach i ścianach ścieka krew niemowląt. („Diese Canibalenscene wird noch nach Jahrhunderten keiner Worte bedürfen.“) Ale żyje jeszcze Jasiński, który się broni zaciekle. Ostatnie jego chwile! Oto straszny tłum żołdaków rozbestwionych otacza go śmiertelnym pierścieniem. „Poddaj się!“ krzyczy kat nad jego głową. „Nie! jam Jasiński!“ i trup niezwyciężonego bohatera pada na ziemię.

Dzikie hordy rozlewają się jak lawa wszystko niszcząca, po najskrytszych zaułkach. Rzeź i mord, jęki konających, kwilenie dzieci, płacz matek, zgrzyt szabel i bagnetów, grzechot karabinów! Na domiar złego Kościuszko, ten ostatni i jedyny obrońca, idzie do lochu więziennego — chyba na śmierć.

Wierzy jednak poeta i tu w odrodzenie, choć przed okiem jego odsłania się ogromne pole, zasłane trupami, bo jak słodkie drżenie strun, dolata go z dala głos wyroczni: „Z nocy i krwi wytryska źródło światła!“

Tymczasem wychodzą męże o wybladłem śmiertelnie obliczu z grobów i mogił, a z zorzy i chmur porannych wyłania się duch Kościuszki, z koroną gwiaździstą na głowie, w szacie z lazurów i złota tkanej. Szare tłumy dusz bohaterskich z wieków minionych, spadają na ziemię, a Kościuszko rozpromieniony woła, że posiew Kasodzkiej wydał owoce; zwrócony

do zmartwychwstałych szeregów, ogłasza wolność i niepodległość. Na skalistym brzegu Płocka wystrzela tum marmurowy o kolumnach z jaspisu, a Kościuszko wskazuje na niego jako na przybytek wolności. Na gruzach popalonych wsi powstają miasta nowe, cały brzeg Wisły tętni odrodzonem życiem.

Drzewo wolności wystrzela wierzchołkiem pod niebo i wszystkie nanarody, które się tu z całego świata zebrały, obchodzą przy dźwiękach muzyki wielkie święto. Bohaterowie — półbogi, kobiety — anioły, starcy odmłodzeni dołączają się do chóru śpiewających.

Echo tryumfu rozlega się po dalekich krainach, bo gmach skończony i wolność zdobyta.

Ale to sen tylko, to marzenie powstałe tylko w tajemnych głębiach duszy poety na myśl, że dzień takiego odrodzenia nadejść może, że się myśl jego i pragnienie kiedyś ziści. Marzeniem jego — spocząć kiedyś na tej ziemi przesiąkłej krwią bohaterów poległych w obronie wolności, ale na ziemi wolnej:

. . . .

„Dass einst mein Grab im freien Polen blüht,
Dass Bürgerinnen meinen Hügel kränzen,
Und dass mein Schatten dann die Zähren sieht,
Die an Franziska's brauner Wimper glänzen.“

Taki jest wiersz i taki jego koniec.

Trudno zadawać się z poetą w polemikę, marny trud, chcieć przeszło po stu latach zbijać człowieka, który się dawno w proch rozsypał. Tem trudniej wypadnie mierzyć wiersz obecny, jak i poprzednie miarą zimnego rozsądku, skoro one wszystkie powstały pod wrażeniem chwili, były i zostaną wierszami okolicznościowymi. Niemożna jednak w żaden sposób posądzać poety, że pisał inaczej niż myślał i czuł. Każda myśl oddana tak wiernie, tak świeżo, jak kropla rosy porannej zdjęta wprost z kielicha kwiatu.

Jakkolwiek później poeta zmodyfikował swoje sądy o nas, zmienił zdanie może znacznie na naszą niekorzyść, jakkolwiek sprawa nasza zaprzepaszczona w oczach całej Europy, ustąpiła z pierwszego planu i u Wernera, to tutaj przecież mamy dowód, że w chwili tworzenia powyższych wierszy, czuł i myślał wznioślej od niejednego współczesnego Polaka.

Odsyłacz umieszczony przy późniejszem wydaniu tego wiersza twierdzący, że przeczucie (poeta nazywa je „proroctwem“) co do nędznej śmierci Ponińskiego go nie zawiodło, to najlepszy dowód, że sprawa nasza nigdy mu zupełnie nie wyszła z myśli i z pamięci.

„Fragment“ pisany jest zwrotkami czterowierszowemi, których jest 37. Wiersz dziesięciozgłoskowy, jambiczny, płynie niezwykle gładko; bogaty we wspaniałe zwroty, w plastyczne i z niezwykłą siłą kreślone obrazy, robi nawet w pobieżnem czytaniu wielkie wrażenie. Rytm jambiczny nadaje mu cechę powagi i siły, a na dole umieszczone uwagi znamię prawdy i szczerości uczucia, nawet w oczach obcego czytelnika.

Wszystkie trzy wiersze jak są i jakie są, pozostaną znowu dla ludzi szlachetnie myślących i dla znawców poezyi dowodnem świadectwem, że nie upadliśmy nigdy tak nizko, jak o nas nieraz mylnie sądzono, że umieliśmy nastawić piersi po bohatersku w obronie prawdy i wolności; pozostaną wreszcie charakterystycznym pomnikiem swej epoki, dając wierne odbicie pojęć ówczesnych dziesiejszym i przyszłym pokoleniom.

Pod względem artystycznym stoi „Fragment“ niewątpliwie najwyżej, czego także dowodzi brak wszelkiego dopisku poety z prośbą o łagodną ocenę, jakkolwiek tak bardzo dbał o dobrą reputacyę artysty i o względy krytyki.

Werner przeniósł się do Warszawy po zajęciu jej przez Prusaków, a od tej chwili nie znajdujemy śladu w jego wierszach, któryby wskazywał, że sympatye odczute do nas tak głęboko w czasie powstania kościuszkowskiego, żyją w nim jeszcze. Dziwnego w tem nic nie ma, jeśli się weźmie na uwagę, że Werner znalazł w Warszawie więcej swoich niż w Płocku, że wielkie miasto nastręczało codziennie mnóstwo nowych rozrywek, że wreszcie, co najważniejsze, nastąpił spokój w kraju, a naród przycichł na pewien czas pod obuchem przemocy. Zresztą trudno było występować poecie, który w tym czasie ożeniwszy się poraz trzeci, zaczął poważniej myśleć o przyszłości, przeciwko własnemu rządowi, w którego rękach zostawała Warszawa, zwłaszcza, że takie poparcie naszej sprawy nie byłoby nam przyniosło najmniejszej korzyści, a jemu z pewnością zaszkodziło.

Echa boju przebrzmiały, wspomnienie dni krwawych zatarło się w pamięci. Mistycyzm występujący coraz silniej w duszy poety, szukał przemocą jakiegoś punktu oparcia, lub drogi wiodącej do prawdy. Nastręczyła się też niedługo poecie sposobność po temu, o czem już poprzednio wspomniałem. Po śmierci carycy Katarzyny zaczęła na nowo podnosić masonia głowę w Warszawie, przycichnąwszy na chwilę po upadku kraju. Organizowano pospiesznie loże najrozmaitszych nazw i „rytów“ i poddawano je pod zwierzchnictwo głównej loży warszawskiej. Werner nie mógł zanie-

chać tak świetnej sposobności, by niejasne dotychczas poglądy swoje na religię zformułować, rozszerzyć, uzupełnić. Przystąpił przeto i on do masonii. Ponieważ tu miał najlepszą sposobność poznać z blizka najwybitniejszych obywateli rozszarpanego kraju, nie od rzeczy chyba będzie powiedzieć coś o wolnomularstwie u nas, zwłaszcza, że Werner z tych stosunków lożowych wyniósł niejedno pojęcie nowe o naszych stosunkach narodowych, o naszym charakterze, o historyi kraju, co się mu w późniejszych dramatach, mających styczność z naszą historyą i literaturą, niejednokrotnie przydało. Dotąd znał nas poeta więcej z książek, z opowiadań znajomych, z wypadków poprzedzających ostatni rozbiór kraju, niż z rzeczywistości; teraz natomiast miał sposobność przypatrzeć się nam z blizka.

Masonia przeniosła się do Polski dopiero za Sasów,[1]) bo przedtem nie mogła w naszem społeczeństwie, głęboko religijnem, głębszych zapuścić korzeni.

Zawlekli ją do nas za Augusta II. oficerowie niemieccy i francuscy, którzy służyli w chorągwiach obcego autoramentu. Uważano ją jednak przez długi czas za rodzaj niebezpiecznej choroby, to też pod koniec panowania drugiego z kolei Sasa liczyła zaledwie pare lóż, mających przeważnie obcych członków.

Według statutu z r. 1721 skład wielkiej loży był następujący: Wielki Mistrz, wielki Dozorca, Mistrze katedralni i Dozorcy lóż zwyczajnych. Posiedzenie wspólne wszystkich lóż odbywało się 24. czerwca, w dzień św. Jana. Wielką lożą w Polsce była loża „Cnotliwego Sarmaty,“ na której czele stał August Moszyński. Sam król Stanisław August, popierał masonię i należał do niej, a w godnościach masońskich postąpił do 18. stopnia według „rytu“ szkockiego, gdzie znajdują się aż 33 stopnie. Zapisał się jednak do niej dopiero w r. 1777 w loży niemieckiej „Rose—Croix“ i został odrazu posunięty do 7. stopnia, złożywszy poprzednio przysięgę warunkową co do pełnienia obowiązków, a bezwarunkową co do zachowania tajemnicy. Prócz króla należało mnóstwo najwybitniejszych magnatów polskich do lóż masońskich. Dosyć tutaj wymienić: Wielhorskiego, Lubomirskiego, który później nawet został wielkim mistrzem. W tym czasie był także członkiem loży Fr. D. Kniaznin.

Masonia zaczęła się jednak w krótce chylić do upadku, a powodem tego były wypadki polityczne, zwłaszcza przymierze z Prusami i sejm czteroletni, który członkom zbyt wiele pochłaniał czasu.

---

[1]) Cały ustęp o masonii opowiedziany na podstawie książki ks. Załęskiego: „O Masonii w Polsce od r. 1742—1822.“

Najwybitniejsi członkowie sejmu byli masonami jak n. p.: Niemcewicz, Sołtyk, Sapiehowie, Ad. Czartoryski i w. i.

Także uwielbiany bohater wojen napoleońskich, ks. Józef Poniatowski, był członkiem loży masońskiej.

Że literaci nasi zwłaszcza mieli do masonii wielki pociąg i że Werner mógł się z niejednym w swoim czasie spotkać, wymienię późniejsze nieco, ale w literaturze naszej dobrze znane imiona jak: Wężyk, Brodziński, Osiński, Koźmian — i wielu pomniejszych.

Po upadku kraju upadł i masonizm, ale wnet poczęto zakładać loże nowe, zależne teraz od Wielkiego Wschodu Anglii, Francyi i Prus. Za czasów Napoleona założono nową wielką lożę kapitulną w Warszawie, która wezwała wszystkie prowincyonalne do posłuszeństwa i przesłania „desek rysunkowych“ (sprawozdań z czynności i uchwał posiedzeń.)

Brak miejsca nie pozwala mi rozwodzić się szerzej nad urządzeniem lóż, sposobem odbywania posiedzeń, nad ich tajemniczym ceremoniałem, bo to wszystko wykracza poza ramy pracy niniejszej. Żeby jednak nie wracać powtórnie do tego samego przedmiotu, którego tutaj z konieczności dotknąć musiałem, nadmienię jeszcze, że loża „Złoty lichtarz,“ do której należał Werner, zawisłą była w prost od głównej loży warszawskiej t. j. „Wielkiego Wschodu“ warszawskiego, że obok Niemców tam się gromadzących, znajdowało się w niej kilku Polaków, że członkowie jednej loży mogli brać za pozwoleniem wielkiego Mistrza udział w posiedzeniu lóż innych, a temsamem spotykać się z ludźmi najrozmaitszych odcieni politycznych i najskrajniejszych pojęć, jakoteż z reprezentantami wszystkich tych narodowości, które się w Warszawie znajdowały.

II.

Dramaty „polskie“ Wernera.

Kiedy wpadł Werner na pomysł napisania „Krzyża nad Bałtykiem,“ kiedy myśl ta zaczęła przybierać kształty realne — to niewiadomo. W każdym razie musimy przyjąć za rzecz pewną, że napisał go podczas drugiego swego pobytu w Warszawie. Pomysł zaczerpnął najprawdopodobniej

w Królewcu, siedząc nad łożem chorej matki i rozczytując się w „Historyi Prus“ Gdańszczanina Baczki. [1]) Że właśnie u niego moment powyższy uwypuklony silniej niż inne, że Baczko z naciskiem wspomina o przełomowej chwili sprowadzenia Krzyżaków przez Konrada Mazowieckiego, że Werner zacytował własnie tensam ustęp, jako wstęp do swego dramatu, że stamtąd czerpał wiadomości, dotyczące bliższego objaśnienia zamierzchłej przeszłości Prus, religii, obrządków i społecznego urządzenia tego ludu pogańskiego — to wszystko każe nam silnie wierzyć, że Baczko stał się nie tylko źródłem dla całego dramatu, lecz także poniekąd może i bodźcem do napisania go, o ile nie wpłynęły na to okoliczności innej natury, o których już poprzednio wspomniałem. Dlaczego wybrał ten moment, a nie inny, bliższy Hohenzollern'om, których chciał uświetnić w tej tragedyi, na to znaleźlibyśmy odpowiedź w usposobieniu Wernera.

Umysł od najrańszych lat skłonny do mistycyzmu, nie mógł sobie wybrać odpowiedniejszej chwili nad tę, którą właśnie udramatyzował.

Z jednej strony pełną tajemnych wierzeń, obrządków, przesądów najrozmaitszych pogańskich nadbałtyckich plemion; z drugiej strony blask krzyża zatkniętego w piaszczytych wydmach nadbrzeżnych, w lasach ponurych i tajemniczych, tego krzyża, który miał przynieść dzikiemu ludowi nietylko światło prawdziwej wiary, lecz także dać mu cywilizacyę, możność szybkiego rozwoju społecznego, a poźniej przyprawić go o zgubę — oto główne powody, jak mi się zdaje, dla których Werner obrał ten temat, a nie inny, na tragedyę z dziejów pruskich. Wyróżniał się zaś powyższy moment tem od innych, że był znany najlepiej cywilizowanej Europie z pomiędzy całej masy faktów drobniejszych. A skoro jeszcze przy tej sposobności mógł okazać w dobrem świetle rycerskość i bohaterstwo braci krzyżowych, ich ład i rząd przeciwstawić niedołężnej gospodarce Konrada, ich otwartość i szczerość niecnym jego machinacyom, skoro mógł w ogóle sięgnąć do źródła, z którego wyrosła poźniejsza potęga Fryderyka II. i jego następców, to naprawdę w całej historyi Prus nie byłby może znalazł odpowiedniejszego tematu, nadającego się lepiej do jego wszechstronnych życzeń i planów.

To, zdaje mi się, był powód główny, a wszystko inne to rzecz poboczna, lub przypadkowa. Przypadkowe było to, że tragedya nie została naprawdę tragedyą, według wymagań naszych, choć ma dużo zacięcia tragicznego, że niepowstała nigdy jej część druga, jak o tem Werner początkowo myślał, że zawiodła jego wygórowane nadzieje, jakie do niej przywiązywał.

---

[1]) Baczko: Geschichte Preussens.

Pobocznym natomiast stał się świat polski, występujący w tej tragedyi, nakreślony tylko w niektórych scenach z wielką werwą i prawdą, w innych natomiast tak blado, że niemal zupełnie w tuzinkową szarość przechodzi. A przecież po nim należało się spodziewać więcej, bo nas znał lepiej niż jego współrodacy.

Jakie zaś Werner przywiązywał znaczenie do tego drugiego utworu swojego z zakresu dramatu, świadczą najlepiej jego listy pisane do Ifflanda. W jednym z nich, z d. 10. marca 1805, donosi mu, że pierwsza część nowego, naprawdę pierwszego właściwie jego dramatu, jest ukończona, że sceny są bardzo silne, że pierwsza część tworzy zupełniejszą całość niż „Piccolomini“ Schiller'a, że miłość wpleciona w dramat jest znacznie lepiej umotywowana „niż miłość Maksa do Tekli,“ że nie jest epizodem jak tamta, „przedewszystkiem“ zaś charaktery polskie nakreślone są z niezwykłą prawdą i ścisłością, że — Bóg wie, ile tych „że“ dałoby się jeszcze naliczy.ć [1]) Jednem słowem, Werner uderza w surmę, na której własne wygrywa pochwały i sam sobą się zachwyca. Musiało też rozczarowanie późniejsze tem głębiej go dotknąć, zwłaszcza, że nikt nie taił się zbytecznie przed nim z prawdą, a Iffland napisał mu ją z całą szczerością i otwartością, godną lepszej sprawy.

To wygórowane pojęcie, jakie miał Werner o sobie, wywołały pochlebstwa paru jego przyjaciół, którzy byli zdania, że luki, jaką wywoła lada chwila spodziewana śmierć Schiller'a, w całych Niemczech nikt lepiej od naszego poety nie wypełni, ba, że Werner prześcignie nawet Schillera. Przyszłość wykazała, że wielkie oczekiwania się nie spełniły, jakkolwiek świetny początek („Synowie doliny“) zapowiadał jeszcze świetniejszy koniec.

„Krzyż nad Bałtykiem“ składa się z trzech aktów i z prologu. Muzykę dorobił do niego przyjaciel Wernera, pochodząay również z Królewca, E. T. A. Hoffmann, powieściopisarz, muzyk (kompozytor i wirtuoz) i malarz, który w tym samym czasie przebywał w Warszawie jako pruski urzędnik. [2])

Pierwsza i jedyna część, jaką Werner napisał, nosi tytuł: „Noc poślubna“ („die Brautnacht“), ponieważ kończy się wypadkami zaszłymi w pierwszą noc po ślubie Warmiona, królewicza pruskiego, z Malgoną, córką Konrada Mazowieckiego. Po ślubie następuje tej samej nocy walka z Prusakami, którzy napadli na Płock, by zabić Malgonę i uprowadzić ze sobą młodego jej małżonka.

---

[1]) Düntzer: Zwei Bekehrte.

[2]) Ellinger: E. T. A. Hoffmann. Düntzer: Zwei Bekehrte.

Na tle małżeństwa Warmiona z Malgoną i przyjęcia przez niego wiary chrześcijańskiej, rozwija się cała tragedya. Na tę chwilę przełożył również poeta nadejście pierwszych wysłanników Zakonu krzyżackiego, tak, że oba te pierwiastki zlewają się w jednę całość. W prologu, który następuje po prozaicznym wstępie, mieszczącym w sobie wspomniane już wywody historyczne, występuje „święta sztuka“, która w poetycznej formie zaznajamia nas z treścią sztuki, wymieniając i podnosząc zręcznie jej główne momenty. Oto treść tragedyi:

Arcykapłan, a zarazem Wojewoda (król) pruski, zagarnął przed wielu laty najwyższą władzę w kraju, opowiedziawszy w chwili groźnej powiastkę, a raczej porównanie, o pszczołach i ludziach, gdzie te pierwsze urządzeniem społecznem (monarchicznem), stanowczo przewyższyły naród pruski, nie mający żadnego rządu i żadnej władzy nad sobą. Po ośmdziesięciu latach panowania usunął się Wojewoda od rządów i złożył je w ręce dwóch najmłodszych synów, którzy z dwanaściorga dzieci jedynie przy życiu pozostali; reszta poległa ze sławą na pobojowisku. Jeden z tych dwóch panujących, Warmio, wpadł w ręce Mazowszan, przyjął w niewoli chrześcijaństwo i ma właśnie poślubić córkę księcia Konrada w Płocku, kiedy wieść o tem dochodzi do uszu drugiego brata, Samona, człowieka niezwykle energicznego i wojowniczego, który nienawidzi Polaków z głębi całej duszy. Samo postanawia przeto wbrew zakazowi starego ojca i niechęci narodu, ruszyć orężnie na Polaków.

Prócz wiele znaczącego snu, który ostrzegł Arcykapłana, pojawiają się i inne złe wróżby, zapowiadające niepomyślny wynik wyprawy wojennej. Małżonka Samona, umiłowana Pregola, ma złe przeczucia, a wysłannik starego Wajdewutasa oznajmia, że po drodze widział żelaznych ludzi, którzy żywili się trawą (sałatą) i mieli czarne krzyże na białych płaszczach. Samo nakłania jednak obietnicami wysłannika ojca, by jednego z jeńców zabił tak zręcznie, aby krew trysnęła do góry.

Lud, który dotychczas uważał zawsze taką wróżbę za dobry znak, uwierzy i tym razem. Stało się według woli Samona, a lud niechętny, dał się porwać zapałowi wojennemu.

Taki jest akt pierwszy, odgrywający się wyłącznie na ziemi pruskiej, na wybrzeżu morskiem, w obozie młodego wojewody Samona. W akcie drugim prowadzi nas poeta w okolice Płocka, gdzie właśnie owi „żelaźni ludzie,“ o których mówił wysłannik Arcykapłana w obozie pruskim, zbliżają się ku miastu pod wodzą Konrada z Landsbergu i Ottona Salaiden. Prowadzi ich przez dzikie i puste okolice, przez bagna, moczary i gąszcze leśne, stary Cytrzysta, św. Wojciech, który po paru wiekach zmartwych-

wstał, by oddać powtórnie usługi wierze Chrystusowej. To scena pierwsza. W drugiej scenie znajdujemy się w pałacu Konrada Mazowieckiego. Noc; w zamku nastrój poważny i uroczysty, bo córka księcia, Malgona, poślubiła właśnie Warmiona, brata Samonowego; ojciec jej na weselu nieobecny, bo udał się w sprawach ważnych do Krakowa i na uroczystość powrócić nie mógł.

Księżnę Agafię (Zofię) dręczą złe przeczucia, ponieważ lada chwila mogą napaść Prusacy. Zdrada otacza ją gęstą siecią w około, trwoga nie opuszcza jej na chwilę.

Kasztelan Faleński i żyd Stefani uknuli spisek i porozumieli się z Prusakami. Poganie mają napaść w nocy na nieświadomy niczego gród, Samo ma wtargnąć do wnętrza sypialni nowożeńców, zamordować Malgonę, a Warmiona zmusić ze sobą do ucieczki.

Hetman przynosi złe nowiny, a przebrany za chłopa Stefani, maluje w strasznych barwach Zofii obraz rzezi i mordu w Innowrocławiu, gdzie całe miasto zrównano z ziemią, mieszkańców wpień wycięto, lub zabrano do niewoli. Aby jednak uśpić czujność księżnej, lękającej się zbyt rychłego napadu Prusaków, opowiada, że podsłuchał rozmowę wodzów, którzy postanowili dopiero za siedm dni ruszyć na Płock. W czasie tego nadchodzą rycerze krzyżowi do zamku, a paź wprowadza ich do sali, w której znajduje się Zofia z biesiadnikami weselnymi. Księżna uważa ich za wysłanników niebieskich, którzy przybyli na ratunek zagrożonemu miastu. Cytrzysta wywiera wielkie wrażenie na rodzinie książęcej, a zwłaszcza na biskupie Chrystyanie, który przeczuwa w nim świętego człowieka. Krótka narada wojenna. Księżna dowiedziawszy się o celu przybycia Niemców, korzysta z ich doświadczenia wojennego i przedsiębierze wszelkie środki ostrożności. Potem zaczyna się bankiet weselny. W czasie uczty zadrwi sobie ten i ów z Krzyżaka, ale żarty te grube i niedołężne. Hetman, napity porządnie, zwala ciężar dowództwa i odpowiedzialności ze swej głowy na Konrada z Landsbergu. Warmio zostaje przyjęty w poczet rycerstwa zakonnego, a Cytrzysta pasuje go na rycerza (sic!).

Niedługo potem odzywa się na trwogę trąbka z wieży; Prusacy wdzierają się na mury Płocka. Rycerze spieszą na wały, a do sali wpada (według poprzedniej umowy) Samo, by zamordować Malgonę i porwać ze sobą Warmiona. W chwili najgroźniejszej ratuje ją od śmierci św. Wojciech. Uciekający z wałów magnaci uważają Warmiona za zdrajcę i chcą go zabić, lecz Konrad z Landsbergu staje w jego obronie i bierze go jako członka Zakonu w niewolę.

Trzeci akt — to krwawe sceny zażartej bitwy toczącej się o każdą piędź ziemi. Polacy bronią się mężnie, ale Prusacy nacierają coraz to gwałtowniej, z pogardą życia i wściekłością, którą można pojąć, jeśli się zważy, że rozchodziło się o zemstę na znienawidzonych Polakach, którzy pogańskiego Warmiona skłonili do zaparcia i wyrzeczenia się religii jego ojców. Po strasznym rozlewie krwi, do którego przyczyniła się niemało ciemność nocy — (bitwa toczy się o północy) — zaczynają się chwiać polskie szyki, Prusacy zdobywają wały, Hetman dostaje się w niewolę, a zamek poczyna płonąć. Jeszcze chwila, a Prusacy zostaną panami zamku!

W momencie najgroźniejszym zaczynają się jednak z trwogą cofać szeregi pogańskie, popłoch zamienia się w bezwładną ucieczkę. Pożar przygasnął zupełnie, Polacy siedzą na karkach Prusaków.

Stał się cud! Nie wyjednały go jednak modły księżnej i biskupa Chrystyana, lecz Cytrzysta, który przedarł się między walczących i cudownym ogniem, unoszącym się nad jego głową, zmusił Prusaków do ucieczki.

Podczas gdy się to dzieje na polu walki, przygotowuje się Malgona, przebrana za pątnika, do ucieczki. Udaje się jej wymknąć niespostrzeżenie z zamku, z pomocą św. Wojciecha. Kiedy jednak wyszła za miasto, spostrzegła, że przewodnik zniknął. Podąża ku Wiśle i tam znajduje podlotka, Dorotkę, która ocala jej życie przed Stefanim, umykającym chyłkiem za Prusakami, a potem z pomocą tej dziewczynki przeprawia się na czółnie rybackiem na wysepkę, na której znajduje się Warmio, jako jeniec krzyżacki, pod strażą knechtów. Tu piękna scena między Warmionem a Malgoną.

W młodym księciu budzi się cały szał zmysłowy na widok pięknej małżonki, której jeszcze od chwili ślubu nie mógł przygarnąć do siebie, podczas gdy Malgona stara się go nakłonić do zachowania czystości i wyrzeczenia się doczesnych rozkoszy.

W czasie ucieczki bowiem ślubowała sobie, że jeśli Bóg ją i Warmiona wyrwie z rąk Prusaków, ona zachowa dziewiczość. Scena ta jest pełna siły i piękności, w której się przebija poezya zmysłów w całej mocy.

W tym samym czasie modli się na niedalekim pagórku Cytrzysta i prosi Boga o zmiłowanie nad obojgiem kochankami. Jeszcze nie skończył modlitwy, gdy Samo przybija wśród dzikich okrzyków z garstką swoich do wysepki. Krótka walka. Rycerze krzyżowi padają, a Samo spieszy do Malgony, żeby dokonać swego zamiaru. Straszna chwila walki wewnętrznej dla Warmiona, w której zostaje mu do wyboru śmierć żony,

lub brata. Walka tem boleśniejsza, że Warmio czuje się naprawdę chrześcijaninem. W stanowczej chwili wyrywa jednak maczugę Samonowi z ręki, którą on chciał zabić Malgonę i jednem uderzeniem pozbawia go życia. Prusacy porywają ze sobą Malgonę i Warmiona, aby pomścić na nich śmierć wodza i klęskę, jaką ponieśli pod murami Płocka.

Na wschodzie wznosi się powoli słońce, zorza poranna ozłaca blaskiem swoim krwawe pobojowisko i trupy poległych. — Taki koniec tragedyi!

Cały dramat, jak jest, nie należy zapewne do arcydzieł literatury niemieckiej, ale posiada niejednę wspaniałą scenę.

Brak czasu i miejsca nie pozwala mi niestety rozwodzić się nad pojedynczymi aktami, mogę mówić tylko o całości. A całość ta — mimo usterek — naprawdę zajmująca, tętniąca życiem, uderzająca silną wyobraźnią poety. Niektóre charaktery udały mu się świetnie, ale niestety, tylko niektóre.

Jakkolwiek w liście do Iffland'a twierdził Werner, że świat polski tchnie prawdą i rzeczywistością, że charaktery kopiowane są z natury, to przecież muszę się zastrzedz z całą stanowczością przeciwko temu twierdzeniu i oświadczyć, że właśnie w tych charakterach dopuścił się poeta wielu nadużyć, że najczęściej przypuszczenia własne i twory wyobraźni brał za rzeczywistość.

Wszyscy mężczyźni zwłaszcza kreśleni są, z małymi wyjątkami, według jednego szablonu, przykrojeni według miary ludzi z epoki saskiej, lub stanisławowskiej, zwłaszcza z przedrozbiorowej. Nie widać tu nigdzie tego hartu ducha, jakim się odznaczali nasi przodkowie w wieku XIII., lub XIV., tych wytrwałych na znój i niewygodę, mężnych w boju rycerzy Henryka Pobożnego lub Łokietka. Mają jednę cechę narodową, którą Werner znał niestety z poprzednich czasów bardzo dobrze t. j. lekkomyślność i skłonność do zbyt obfitych libacyi. O wiele lepiej udały się mu za to charaktery kobiece.

Być może, że żona posłużyła mu w tym kierunku za doskonały wzór. Nie można tego twierdzić jednak o Malgonie, którą zanadto umodelował poeta na wzór wychowanek Rausseau'a i zanadto upolerował wykształceniem.

Przypatrzmy się jednak z blizka tym charakterom. Oto mamy najlepiej z całej tragedyi nakreślony charakter kobiecy: Agafię. Z pomiędzy wszystkich postaci kobiecych, jakie nietylko w tej tragedyi i w innych dramatach Wernera, ale może w całej romantyce niemieckiej znajdziemy, jest Agafia jednym z najlepiej nakreślonych charakterów, oddana z niezwykłym pietyzmem, jaki żywił Werner dla kobiet zacnych i uczciwych.

Widać na każdem kroku tę chęć wykazania jakiejś strony dodatniej, jakiegoś szlachetnego rysu, chęć stworzenia z niej postaci w wielkim stylu. Jest jeden błąd, jeśli się przypadkowo nie mylę, to całowanie się Agafii z niemieckiem, nieznanem jej rycerstwem. Wiem, że ten zwyczaj istniał w starożytności i w wiekach średnich u Niemców, wiem, że tam u nich jeszcze dziś większa panuje swoboda w obejściu, ale nie wiem naprawdę, kiedy ten zwyczaj przeniósł się do Polski i czy księżnie udzielnej, jaką była Zofia, wypadało twarz podawać im do pocałunku.

Poza tym jednym błędem nie wydaje mi się nic lepszego i doskonalszego w całym dramacie, ponad ten właśnie charakter. Jeśli zatem poeta twierdził, że charakterystyka Polaków wypadła niezrównanie, to pewnie miał na myśli księżnę Zofię. Nie jestto ani czule sentymentalna żona Wallenstein'a, nakreślona zresztą z niesłychaną znajomością charakteru niewieściego i z niezwykłem mistrzowstwem, a dodana Wallenstein'owi w tym celu, w jakim malarz do ponurego kolorytu wplata promiej słońca, ani coś odpowiednio stworzonego do matki Hermana z Goethego, — kobiety gospodarnej i kochającej syna nadewszystko — ale coś z Zofii Chrzanowskiej, która męża powstrzyma groźbą od fałszywego kroku i zwątpienia, coś z ducha kobiety — bohaterki, która w nieobecności męża i szyki żołnierskie ustawi i miejsce wartom wyznaczy, coś z matki niezwykle do dziecka przywiązanej, i coś z tego ideału polskiej żony, nieszczęśliwej w pożyciu domowem z mężem przewrotnym i gwałtownym, a obok tego słabym umysłowo, która mimo to w obec świata całego stanie w jego obronie, biorąc całe brzemię odpowiedzialności i cierpienia na swoje barki.

Wszak ona przecież wydaje przed nadejściem Krzyżaków zlecenia Hetmanowi, gdzie i jak siły rozstawić należy, wszak ona patrzy z niezrównaną słodyczą i szczęściem, zapominając własnych cierpień, na szczęście jedynej córki, wszak ona urządza z całą skrzętnością kobiecą gody weselne, ona wreszcie wstrzymuje popędliwe języki podchmielonych dworzan, którzy uszczypliwie wyrażają się o nieobecnym Konradzie. Dodajmy do tego tkliwe i dobre jej serce, jej popęd szlachetny spieszenia z pomocą temu przebranemu żydowi, który jej wieści fałszywe przynosi i opowiada zmyślone nieszczęście -- a będziemy mieli w krótkości najważniejsze rysy jej charakteru zebrane. I to wszystko umiał poeta nakreślić w paru scenach, z nadzwyczajnem życiem, z całą rozrzutnością barw jasnych i promieni światła. Prócz tego jeszcze ta dziwna pogoda umysłu w obec złych przeczuć i wieści, ta silna wiara w Boga i w Jego pomoc — to momenty tak wielkie, tak podniosłe, jak się rzadko który poeta na nie zdobyć potrafi.

Z pomiędzy reszty Polaków nie zasługuje nikt na wyszczególnienie, raczej zaledwie na wzmiankę.

Malgona, to typ niewieści przykrojony według codziennej miary, z dodatkiem ekstazy religijnej, jaką odczuwał Werner często sam w sobie. Przywiązana głęboko do młodego i przystojnego małżonka, z niezbyt gwałtownymi popędami zmysłowymi, ślubująca z właściwą owym wiekom ascetyzmu i swawoli pohopnością, dozgonną czystość w razie wyratowania cudem jej męża i siebie — podobna prócz tego we wszystkiem do przeciętnych ówczesnych indywiduów niewieścich.

Wady, o których wspomniałem, nie wielkie wprawdzie, ale i przymioty nie nadzwyczajne. Poetę możnaby usprawiedliwić jedynie z tego punktu widzenia, że obu kobietom nie mógł nadać tejsamej wagi, nie chcąc zatrzeć wrażenia i efektu scenicznego. Pozostawało mu jednak tak szerokie pole do popisu, wobec tego, że obie kobiety są różne wiekiem i stanowiskiem społecznem, że usprawiedliwienie tego rodzaju musiałoby się wydać naciągniętem.

Niewiele dłużej wypadnie się zatrzymać przy reszcie Polaków.

Szambelan Faleński, to człowiek przebiegły, pozbawiony prócz silnie rozwiniętego egoizmu, wszelkich innych uczuć; celem jego jest korzystać przebiegle ze wszystkiego — nawet z nieszczęścia drugich.

Hetman, człowiek prawy, poczciwy, dobrego serca, przywiązany do księżnej, ale ograniczony i słaby, zanadto oddany zabawom i kielichowi.

Kiedy się bitwa zaczyna, on puharu nie wypuszcza z ręki, byle tylko sobie dogodzić. Nie jest przytem ambitny, jakby się tego po nim spodziewać należało, bo w pierwszej zaraz chwili decyduje się oddać główne dowództwo w ręce Konrada z Landsbergu. Czy jakikolwiek nasz hetman byłby się tak prędko i tak chętnie chciał pozbyć tego zaszczytu i władzy niemal królewskiej, czyby w głębi duszy był chciał się przyznać do tego, że ten obcy przybysz przewyższa go zdolnościami, a gdyby nawet przekonał się o tem, czyby to tak skwapliwie i chętnie w obec wielu ludzi uczynił, to pytanie, na które w historyi niezwykle trudno znaleść potwierdzającą odpowiedź. Czy zresztą można się poznać na zdolnościach wojskowych przy kielichu?

Jeszcze jedna rzecz! Czy wszyscy nasi przodkowie w tym czasie uważali kielich za najwyższy ideał? U Wernera nikt nie myśli o tem, co może się stać za chwilę, że wszyscy mogą być w pień wycięci przy szklanicy, ale każdy zajęty myślą o tem, by wypić jak najwięcej i uraczyć się z całej duszy. Gdyby Werner był się cokolwiek więcej zagłębił w naszą historyę, byłby się przekonał, że nasi przodkowie umieli nietylko bić i zwyciężać, ale i radzić sobie doskonale w trudnem położeniu, a zwy-

cięstwa ich wprawiały w podziw nieraz całą Europę. W czasie biesiady weselnej ten i ów podchmielony szlachcic odezwie się uszczypliwie o drugich, niejeden powie nawet głęboką prawdę. I tak n. p. napity Hetman, który nie potrafi dowodzić wojskiem z powodu ograniczoności i pijaności, mówi wcale rozumnie, co więcej nawet z wielce zgryźliwą satyrą:

„Wir brummen Lieder mit und ohne Ton;
Fünf Liebchen nur behagen unser'm Magen:
Gold, Mädel, Branntwein, Gaul und Schutzpatron,
Wir schwatzen, raufen, schachern, saufen, jagen,
Auch fasten wir dem Teufel mal zum Hohn,
Wir affen's Neue, lassen's doch beim Alten,
Und sind gesund, wenn nicht der Kopf zerspalten." [1])

Czyż to nie zanadto nawet złośliwa satyra? Czy poeta nie przesadził? Naprawdę trudno było coś więcej gorzkiego w tych niewielu wierszach powiedzieć. Jakkolwiek każdy polski czytelnik musi z bólem serca przyznać, że w tych paru słowach za dużo może nawet prawdy, przecież nie chciałoby się tego widzieć w dramacie, słyszeć z ust polskiego hetmana, który w niczem nie lepszy od innych, tak srogo karci wady społeczeństwa. Słowa te, zdaniem mojem, są dobrane nieszczęśliwie do charakteru osoby. Również doskonała, choć niemniej przykra charakterystyka włożona jest w usta Zofii, która nas w ten sposób opisuje Konradowi:

. . . . „Vereint? — da kennt Ihr noch den Polen nicht!
Heut tollkühn, morgen scheu, nachdem der Wind weht;
Geschäftig, uneins stets, und nie bedacht,
Greift jeder alles anders an, und unrecht,
Sorgt jeder emsig für sein eigen Heil,
Und keiner kümmert sich ums Allgemeine;
Uneingedenk, dass, wenn der Staat zerfällt,
Die eig'ne Hülle auch in Trümmer sinkt." [2])

Jeśli i w tej charakterystyce nie wszystko zgodne z prawdą, trzeba przecież poecie przyznać, że dużo powiedział prawdy.

Dziwić się tylko należy, że ta księżna tak nieskora do wynurzeń, tak twardo stająca w obronie męża, te przykre słowa wypowiada do człowieka znanego jej od kilku chwil zaledwie.

Nie pochlebiał nam w tym wypadku Werner, jak w poprzednich wierszach, zapał jego dla nas ostygł już znacznie, a może, co jeszcze prawdopodobniejsze, poznał nas lepiej i gruntowniej.

[1]) Werner Bd. IV. 126.
[2]) Werner: Bd. IV. S. 130 - 131.

Mimo to jednak nie brak i sympatyczniejszych myśli, gdzie poeta przyznaje nam to, czem słynęliśmy u innych narodów. Tak n. p., kiedy księżna w czasie pożaru zamku każe zejść z wieży strażnikowi, bo wszelki opór dalszy uważa za bezskuteczny, on odpowiada krótko, ale stanowczo: „Ich bin ein Polack, sterb auf meinem Platz!“ [1])

Ale takich zdań bardzo mało, bodaj czy to nie jedyne!

Charakterystyki powyższe nie charakteryzują jednak zupełnie osób czyli, żeby się jaśniej wyrazić, nie nadają żadnej cechy charakterystycznej osobom działającym. Poecie dramatycznemu nie wolno w ten sposób postępować, by zapomocą indukcyi doprowadzać widza lub czytelnika do pojęcia o charakterze pojedynczych osób, lub społeczeństwa całego; powinien wszędzie stosować metodę dedukacyjną, to jest, byśmy na podstawie faktów przez osoby poszczególne dokonanych, mogli wyrobić sobie zdanie o ich wartości moralnej, o ich charakterze.

W ten sposób charakteryzując naród, sądził Werner (mylnie!), że stworzył charaktery o wybitnych cechach narodowych.

Najważniejszą rolę w całej tragedyi odgrywa jednak Cytrzysta (św. Wojciech). Jestto już zwyczajem Wernera (widać to wyraźnie w „Synach doliny“), że w dramaty swoje wplata zawsze pierwiastek mistyczny. Najważniejsze wypadki w całej tragedyi dzieją się z woli, lub za przyczyną św. Wojciecha. Cudownem światłem swojem zmusza zaciekłe szeregi pruskie do ucieczki i cudem ocala rycerstwo krzyżowe od niechybnej śmierci w moczarach i bagnach pogańskiej krainy. Dziwną tylko jest rzeczą, że poeta każe wstać św. Wojciechowi z grobu poto, by krwiożerczemu Zakonowi dopomódz do zwycięstwa orężnego nad ludem pogańskim, w obec tego, że historya przypisuje jasno i otwarcie wytępienie całego szczepu nadbałtyckiego mieczowi krzyżackiemu.

Wszak około 1700 roku umarła ostatnia kobieta mówiąca językiem pruskim, a dziś nie pozostało po tych plemionach pogańskich nic — prócz nazwy.

Werner musiał przecież wiedzieć o tem dobrze; jakąż zatem ekspiacyę zamyślał podać ten mistyk — poeta, który wszędzie dopatrywał się woli Bożej? Czy Bóg, najsprawiedliwsza i najdoskonalsza Istota, mógł pozwolić na takie nawracanie, czy też w niesłychanej dobroci Swojej, (któraby przecież musiała być słabością!) pozwolił działać niesprawiedliwie św. Wojciechowi na własną rękę w tym wypadku? To niemożliwe! — i tu tkwi wielki błąd poety.

---

[1]) Werner: Bd. IV. 148.

Jakkolwiek nie można odmówić Zakonowi pewnej zasługi cywilizacyjnej jaką mieli na myśli pierwsi jego mistrze w Prusiech, to przecież poźniejsze gwałty i bezprawia zanadto dobitnie przeciw niemu świadczą.

I jeszcze jedno! Św. Wojciech okazuje się nieraz zarozumiałym i próżnym, aż do śmieszności, tak często okazuje Krzyżowcom swoję przewagę, mimo pokory i skromności, że nieraz naprawdę nietylko jemu, ale poecie dziwić się musimy, skąd w wyobraźni jego powstał taki ideał świętego. Nie ulega wątpliwości, że poeta obdarzył go dziedzicznie własnymi rysami — zarozumiałą skromnością i nieskromną próżnością.

W krótkości wypadnie jeszcze zaznaczyć tę i ową cechę charakterystyczną niektórych osób, aby się zanadto nad drobnostkami nie rozwodzić. Nietylko usterki — ma i śmieszności swoje „Krzyż nad Bałtykiem.“

Oto poeta, w pomyłce prawdopodobnie, chcąc pasować Warmiona na rycerza i mając na myśli Konrada z Landsbergu, każe dokonać tego uroczystego aktu św. Wojciechowi.

Jakżeż to możliwe, kiedy św. Wojciech nie był i nie jest rycerzem?!

Gdyby był chociaż św. Jerzego poeta użył do tego aktu, byłaby sprawa przynajmniej w części zrozumiała.

Chciejmy jednak przypuścić, że rochodzi się tylko o pomyłkę.

Zostałyby jeszcze do omówienia charaktery Niemców i Prusaków. Niewiele jednak o nich powiedzieć można, bo mimo starań poety wypadły dosyć blado. Obaj dowódzcy niemieccy, a zwłaszcza Konrad, występują z właściwą sobie krzyżacką butą i rycerską pewnością siebie. Doświadczenie wojenne daje im stanowczą przewagę nad nieudolnymi Polakami. Pozatem odznaczają się ową średniowieczną cnotą rycerską, godną pochwały, bo śpieszą słabszym i uciśnionym z pomocą, jak np. w tym wypadku, szkoda tylko, że niezupełnie bezinteresownie, jak na rycerzy ich miary przystało. W każdym razie dochowują wiernie przyrzeczenia, a Konrad z niebezpieczeństwem własnego życia staje w obronie Warmiona, posądzonego przez magnatów o zdradę.

Samo i Warmio — to dwa przeciwieństwa. Samo bitny, żądny krwi chrześcijańskiej za uwiedzenie Warmiona, podstępem i przemocą dążący do wytkniętego celu; Warmio cichy, spokojny, skupiony w sobie, oddany marzeniom o przyszłem szczęściu, przywiązany głęboko do nowej, szlachetniejszej religii i do młodej, dopiero co poślubionej, małżonki. Mściwość Samona popędza go do zbrodni strasznej, bratobójstwa, którą jako chrześcijanin głęboko odczuwać musi.

To byłaby szkicowa przynajmniej charakterystyka najwybitniejszych postaci tej tragedyi. Z kolei rzeczy należałoby się przypatrzeć jeszcze całości, powiedzieć coś o tragedyi w ogóle.

Wiersz nierymowany i rymowany na przemian, o różnej ilości zgłosek, poprzeplatany pieśniami i piosnkami, psuje raczej zamiast podnosić piękność tragedyi, jakkolwiek zawsze dobry, w niektórych miejscach nawet przepyszny. Trzy długie akty odznaczają się niezwykle żywą akcyą i nie nużą czytelnika wcale.

Szkoda tylko, że Werner przemycił tu swoją mistykę, swoje cuda i tajemniczość, oraz niejasne marzenia swej duszy, by ze sceny działać jak najsilniej na wyobraźnie i serce widza. Zamiar się nie udał, bo dramat przedstawionym nie był, a nie był znowu dlatego właśnie, że zadużo w nim było mistyki, tajemniczości i cudów.

Żeby nareszcie raz skończyć z „Krzyżem nad Bałtykiem,“ trzeba jeszcze dotknąć strony historycznej. Oto u Wernera wygląda sprowadzenie Krzyżaków na jakąś pokątną i tajemniczą robotę biskupa Chrystyana, wbrew woli i wiedzy Konrada. Księżna dowiaduje się tylko przypadkowo i to w ostatniej chwili od niego, że poczynił kroki w tym kierunku, ale nie pyta się wcale, kto biskupowi na to pozwolił. Również zmienił poeta dowolnie parę imion polskich, ze szkodą dla polskiego czytelnika, a bez najmniejszej korzyści dla niemieckiego.

Źle pojął ideę wypraw „krzyżowych“ ze strony Polski na Prusaków, sądząc, że miały ten cel, co późniejsza misya krzyżacka, t. j. wytępienie tego plemienia, do czego brakło jej tylko siły.

Polska nie zgładziła żadnego narodu z oblicza ziemi i za to przed historyą odpowiadać nie będzie, jakkolwiek siły jej nie brakowało w wiekach późniejszych.

Z drobnemi pomyłkami historycznemi niema powodu rozprawiać się bliżej, jeśli się zważy, że historya nasza nie posiadała podówczas tych dzieł źródłowych, jakiemi się dzisiaj szczyci i że poecie wolno zmieniać fakta historyczne o tyle, o ile główna rzecz na tem nie ucierpi i o ile tego budowa dramatu wymaga.

W każdym jednak razie wydaje mi się zbyt rażącym błędem twierdzenie Wernera, że za czasów Konrada Mazowieckiego miał szlachcic, nawet u kogo innego w służbie będący, zatem nie obywatel, prawo zabierania głosu w sejmie i zakładania „Veto“ przeciwko uchwałom. Gdzie sejmy, gdzie wolność szlachecka, gdzie Veto?

Skończywszy „Krzyż nad Bałtykiem“ wyjechał Werner tegosamego roku jesienią z Warszawy, by więcej, do niej nie powrócić. Podczas wę-

drówek późniejszych powstał cały szereg dramatów, które w życiorysie poety wymieniłem.

Nam wypadnie się zająć jeszcze jednem dziełem dramatycznem, odnoszącem się do nas, ostatniem, jakie napisał Werner, czerpiąc tematy z podań i z historyi polskiej. Dramatem powyższym jest: „Wanda, królowa Sarmatów.“

Gdzie i jak powstała Wanda, o tem już wspomniałem poprzednio.

Była ona piątą z rzędu tragedyą Wernera; w druku pojawiła się w r. 1810, nakładem Cott'y w Stuttgarcie.

Skąd zaczerpnął poeta tematu do tej sztuki, dlaczego właśnie wybrał sobie Wandę, a nie inny myt z naszej historyi, to znowu da się tylko jego sposobem pojmowania rzeczy tłómaczyć i wyjaśnić. Prócz tego miał przedmiot powyższy jakąś dziwną ponętę dla wielu pisarzy naszych i zagranicznych.

„Wanda,“ podobnie jak „Krzyż nad Bałtykiem,“ nadawała się swoją zamierzchłą i niepewną przeszłością świetnie do rozmaitych popisów z dziedziny mistyki, do szumnie wygłoszonych zdań i tyrad, płynących z głębokiego przekonania poety, a mających odpowiednio oddziałać na wyobraźnię i uczucie słuchaczy. Dlatego też, prócz jednej fatalistycznej tragedyi „Dwudziesty czwarty lutego,“ nie napisał Werner ani jednego dramatu, w którymby we wszelkich możliwych przemianach nie odbijał się fatalny jego mistycyzm. Nawet najmniej nadające się do tego tematy, nie mogły się uchronić od mistycznych dodatków. Prócz powyższych okoliczności wpłynęła niewątpliwie na Wernera i ta okoliczność, że sprawa Polski wypłynęła znowu na wierzch, dzięki dwulicowej polityce Napoleona; Prusy legły w proch u nóg ponurego Korsykanina, powstało Księstwo Warszawskie, a z niem odżyła nadzieja niepodległości. Werner pisał właśnie „Wandę“ w chwili największego pogromu swojej ojczyzny; pracował szybko chcąc ją zobaczyć jak najrychlej na scenie wiedeńskiej.

Udramatyzowanie „Wandy“ nie powiodło się jednak Wernerowi, jak wielu naszym i zagranicznym pisarzom.

Pierwszym z pomiędzy naszych poetów, który niedługo po niemieckim pisarzu podjął się tego samego zadania był Wężyk. Tu tylko o nim wzmianka nawiasowa, bo bliższy stosunek tragedyi polskiej do niemieckiej omówię na innem miejscu. [1])

---

[1]) Prócz Wężyka pisali Wandę Polacy: Edward Ign. Dembowski, Krasiński, Ponińska, Łubieńska, i Deotyma, która się najlepiej wywiązała z zadania. Poszukiwania bibliograficzne, kto w XVIII. w. zajmował się tym samym tematem, niewielki wydały rezultat

Na zapytanie dlaczego Werner napisał „Wandę,“ próbowałem dać odpowiedź możliwie jasną, choć twierdzić stanowczo nie mogę, czy zupełnie pewną, bo brak w tym kierunku wszelkich możliwych danych. Trudniej jednak rozstrzygnąć, skąd poeta zaczerpnął tematu do tej tragedyi. Biorąc rzecz na dobrą wiarę, trzebaby pójść za Dr. Zapałą, który przy sposobności omawiania „Wandy“ Wężyka twierdzi, że Werner miał temat gotowy z tragedyi niemieckiej; „Wanda und Rytygier.“ [1])

Autor nie podaje jednak przy niniejszej notatce nazwiska niemieckiego pisarza, twórcy owego pierwowzoru „Wandy,“ dlatego mimo najusilniejszych poszukiwań nie zdołałem odnaleźć powyższego dzieła, czy dramatu i w kwestyi powyższej nic stanowczego powiedzieć nie mogę. Zdaje mi się jednak, że poeta musiał znać i skądinąd podanie o Wandzie, a najprawdopodobniej zasłyszał o niem podczas pobytu w Warszawie, lub też od żony.

Na domysł ten może wprowadzić czytelnika dokładna znajomość tego mytu, którą tylko tu i owdzie poeta upstrzył swoimi dodatkami.

Że musiał znać jakieś obce dzieło, w którem rzecz nieco odmienniej była przedstawiona, o tem świadczą właśnie owe dodatki; takim jest np. czeska Libusza, którą poeta najniefortunniej w tragedyę wprowadził. Jest ona w „Wandzie“ tem, czem św. Wojciech w „Krzyżu nad Bałtykiem.“

„Wanda“ Wernera składa się z pięciu aktów pisanych wierszem. Najrozmaitsze gatunki poezyi, arcysztuczne kombinacye wierszowe, rozmaita ilość zgłosek i przeskoki rytmiczne nadają jej raczej charakter opery niż tragedyi. Znajdziemy tu bowiem sonety i oktawy, tercyny i czterowiersze, hymny dytyrambiczne (przy wylewie uczuć mistycznych) i spokojnie płynące pięciostopowe jamby. Do lirycznego przeważnie tekstu odpowiednio dorobiona muzyka, podnosi raczej w nas to wrażenie, że mamy do czynienia z operą, zamiast jej nadać ten ton ponury, jakim się odznaczają tragedye, a na który się Werner najwidoczniej bezskutecznie silił.

Podanie samo znane u nas w podwójnej wersyi, nadawało się szczególnie dobrze poecie o bujnej wyobraźni, bo miało wielki moment tragiczny, jak śmierć Wandy, a niekrępowało go natomiast nigdzie historyczną ścisłością. Tragiczny koniec królowej nie miał jednak i nie ma do

[1]) Dr. Z. Zapała: Fr. Wężyk. Kraków 1898.

Między 1700 a 1760 pisali: Meier: „Die polnische Venda“ 1701. Nieznany autor: „Venda, reine de Pologne“ (Haag — Troyel 1702). „Venda, reine de Pologne, histoire galante“ (Roche — quilhar de la) Haga 1713. „Venda, reine de Pologne, tragedie“ (Linaut Mich.) Paris, Cailleau.

dziśdnia należytego umotywowania dramatycznego i o ten punkt rozbiły się wszelkie wysiłki poety.

Tego rodzaju tematy nie nadają się do tragedyi, jakkolwiek mają wszelkie potemu pozory. [1])

Dowód na to, że żadnemu poprzednikowi Wernera, ani jemu samemu, ani też żadnemu następcy, nie udało się stworzyć z owego podania tragedyi prawdziwej.

„Wanda“ co do rozmiarów niewielka; składa się zaledwie z 1600 wierszy i z trudnością tylko wypełnić może wieczór teatralny. Budowa prosta i przejrzysta, treść szczupła i niezwykle ścieśniona, czego Werner nie dokazał w żadnym z podrzednich, ani następnych dramatów. Te ostatnie warunki nadały jej chyba cechę najwięcej i najlepiej wykończonej tragedyi z pomiędzy wszystkich utworów jego.

Za dowód powyższego twierdzenia niech służy króciutkie streszczenie tragedyi:

Udzielny książe niemiecki, Rydygier, władca odległej Rugii, postanawia pozyskać sobie rękę Wandy, królowej polskiej. Przed paru laty poznał ją na dworze Libuszy, królowej czeskiej, gdzie przebywał chwilowo „incognito“ jako rycerz „Lew.“ Księciu towarzyszą w tej wyprawie do Polski zbrojne hufy rycerskie i śpiewak jego nadworny, a zarazem dawny nauczyciel i wychowawca, Balderon.

Tymczasem podobną miłością pałają do Wandy dwaj jej wodzowie; Horzemirz i Swentisław. Miłość doprowadza ich aż do orężnej walki, której koniec kładzie dopiero sama królewna. Przy tej sposobności oznajmia zgromadzonemu ludowi, że kochała już raz, ale nieszczęśliwie i odtąd prócz narodu nikogo kochać nie będzie i nikomu ręki nie odda. Przyrzeczenie powyższe stwierdza przysięgą w obliczu całego narodu i arcykapłana. Tu jest nawiązanie tragicznego węzła. Mimo zaprzeczeń i ślubów Wandy miłość dawna tkwi głęboko w jej duszy i wybuchnie w stanowczej chwili z siłą żywiołową. Chwila ta bliższa, niżby się komukolwiek zdawać mogło, bo właśnie w czasie składania ślubów przez królową nadchodzi poselstwo Rydygiera, które prowadzi Balderon; w imieniu króla swojego przedkłada śpiewak prośbę o rękę królewny, grożąc w razie odmowy wojną.

Wanda nie przypuszcza, że kochanek żyje, a prócz tego dopiero co złożyła przysięgę, że nigdy za mąż nie wyjdzie; odmawia przeto z całą stanowczością. Balderon wypowiada jej wojnę, a z głębi orszaku poselskiego odzwywa się sam król rugijski, że „Lew zabierze lwicę.“

---

[1]) St. Tarnowski: „O dramatach Schillera:“ „Dziewica Orleańska.“

Ten głos Wandzie dobrze znany; poznaje po nim dawnego kochanka, o którym sądziła, że już nie żyje.

W jednej też chwili opuszczają ją dawne siły i cała energia, a królowa, imponująca jeszcze przed chwilą ludowi mocą swego ducha, mdleje nagle w jego oczach jak słabe dziecko.

Rydygier nie daje za wygraną; kryje się w ogrodzie, nad którym ma poruczoną pieczę Ludmiła, przyjaciółka Wandy, która również w Czechach doznała zawodu miłosnego.

Wśród jasnej nocy księżycowej udaje się królowa do ogrodu, by tam odpocząć po całodziennym trudzie, odetchnąć wonią kwiatów i uspokoić w samotności skołataną duszę. Tu spotyka się z nią Rydygier, kończy rozpoczętą przez Wandę zwrotkę o „Dzikiej róży,“ zrzuca z siebie przebranie i daje się jej poznać.

Wanda wyjaśnia mu jednak, że nieszczęśliwy ślub złożony bogom nie pozwala jej oddać mu ręki, jakkolwiek go kocha bardzo gorąco.

Rozmowę ich przerywa wiadomość, że wojsko Rydygiera, uszykowane w szeregach, może lada chwila rozpocząć bitwę i że czas ruszyć na wroga. Bitwa zaczyna się o północy. [1])

Wodzowie, którzy kilkakrotnie zjawiali się w ogrodzie po rozkazy, dostrzegli Rydygiera i natarli na niego, ale Wanda osłania go własną piersią i ułatwia mu ucieczkę.

Bitwa nie przyniosła żadnych rezultatów, dopóki ludzie Rydygiera, nie chcąc walczyć przeciwko kobiecie, nie poczęli uciekać z pola bitwy.

Zrozpaczony król przedziera się przet› jeszcze raz na zamek, by umrzeć w objęciach Wandy.

„Lew„ który groził, że porwie przemocą lwicę, opuszczony przez swoich, chce zginąć! Raz jeszcze ujrzeć ją, a potem chwycić za miecz i zadać sobie cios śmiertelny!

Odwaga zawodzi go jednak w stanowczej chwili; sam sobie śmierci zadać nie może, czy nie chce. Wyzywa przeto Wandę na bój śmiertelny, ale sam nie zadaje, ani nie odnosi żadnej rany. Pragnie jednak za jakąkolwiekbądź cenę pozbyć się ciężaru życia. Prośba, by Wanda

[1]) Zupełnie taksamo w „Krzyżu nad Bałtykiem.“ Werner każe wszystkim ważniejszym zdarzeniom w swoich dramatach odbywać się o północy.

Powodem tego albo źle zrozumiana, a przez romantyków aż do śmieszności nadużywana ponurość tej godziny, albo też mistycyzm Werner'a, który do wypadków ze swojego życia przywiązywał wielkie znaczenie, a sam rodził się o północy, jak o tem w biografii napomknąłem.

uczyniła zadość jego życzeniu, odnosi pomyślny skutek, królowa czyni to z jakimś szałem szczęścia, bólu, rozpaczy i wściekłości.

Nad konającym i nieszczęśliwą kochanką unosi się w powietrzu duch Libuszy.

Ostatni akt. Wanda czuje się złamaną, niema żyć dla kogo i po co. Na niebie pojawiają się pierwsze przebłyski dnia. Ku Wiśle posuwa się zwolna orszak ludzi zbrojnych i dziewic przybranych w biel i kwiaty. Na czele orszaku kroczy Wanda z wiankiem na głowie, z mieczem i pochodnią w dłoniach.

Kapłani zapalają na skałach pobrzeżnych ognie ofiarne, podczas gdy królowa wchodzi na najwyższy złom i łzawym okiem spogląda po raz ostatni na ziemię rodzinną. Potem gasi pochodnię, zrywa wieniec i płaszcz królewski ze siebie i rzuca się w fale Wisły, napominając po raz ostatni naród:

„Seid Eins, ihr Völker, die ihr auf mich schaut!“

Z krótkiego streszczenia powyższego wynika, jak to już nadmieniłem, że dramat niezwykle ubogi w treść i że jakkolwiek poeta się silił rozwałkować go na pięć aktów, wplatając w akcyę wylewy swojej własnej duszy, włożone w usta królowej czeskiej, przecież tragedya pozostała szczupłą co do rozmiarów treści i stanowczo za ubogą w akcyę.

Ta prostota budowy przyczyniła się przeto niemało do sceniczności tragedyi. Poeta znał dobrze technikę budowy dramatycznej, ale błędów rozwlekłości ustrzegł się tylko w jednej Wandzie. Niektóre sceny pomyślane i wykonane świetnie, jak tego lepiej nie potrafią ani Schiller, ani Goethe; mam tu na myśli sceny zbiorowe, gdzie lud występuje w wielkiej masie. Wszystko żyje i porusza się z przedziwną swobodą i lekkością. Werner wzorował się na „Braut von Messina“ Schiller'a — stąd fatalizm; „Dziewica Orleańska“ natomiast poddała mu cuda, grzmoty i duchy. Nie dorównał w całości twórcy „Wallenstein'a,“ tego nikt twierdzić nie może — ale przewyższył go stanowczo w kreśleniu scen zbiorowych, na co się wybitni krytycy niemieccy zgadzają [1]). Schiller nie osiągnął tego stopnia doskonałości w „Wilhelmie Tellu“, a Goethe w „Egmoncie“, jakkolwiek poważni pisarze twierdzą, że tam powiodło się obu mistrzom opanować w zupełności wielkie masy ludzi.

---

[1]) Düntzer: Zwei Bekehrte.

Chóry dobrane odpowiednio do nastroju poszczególnych scen, dopomagają do stworzenia efektownej całości. Sławne trzy jedności zachowane tu ściślej niż w innych dramatach.

Ponurość godna nieraz pióra byronowskiego, ale zbyt często naciągana.

Na nieszczęście tragedyi musiał się i tu wkraść mistycyzm, jakkolwiek w mniejszej mierze niż w „Krzyżu nad Bałtykiem". Podczas gdy tam występuje św. Wojciech w ciągu długich trzech aktów prawie wszędzie, tutaj zjawia się Libusza zaledwie dwa razy. Mimoto psują te sceny mistyczne wprost wrażenie i obniżają wartość tragedyi.

Taką jest n. p. długa i nudna przemowa Libuszy, wygłoszona w trzecim akcie do obojga kochanków. Treść jej to:

„Alles, was erschaffen ward,
Ist von Ewigkeit gepaart"
. . . . i
„Leben ist der Liebe Spiel,
Tod der Liebe Weg zum Ziel".

Dla sceny weimarskiej, na której dramat ten pod kierownictwem Goethego poraz pierwszy odegrano, zastąpił poeta rozwlekłe tyrady Libuszy sonetem.

Prócz tego znajdują się w tragedyi usterki rażące wprost uczucie estetyczne. Rydygier pyta Balderona: „Nie widziałeś Wandy?" „Gdzie jest Wanda?"

Trudno pojąć jak się król mógł wyrażać o wybranej swego serca, udzielnej królowej, w sposób tak wysoce ubliżający jej czci, do śpiewaka swojego w obec dworzan i rycerstwa.

Na punkcie charakterystyki osób nie ostoi się „Wanda" przed najłagodniejszą nawet krytyką. Żaden charakter nie przeprowadzony logicznie i konsekwentnie. Rydygier, to istota słaba i niezdecydowana, jak sam poeta, sentymentalny student w rodzaju Wertera, udający lwa dlatego, że przywdział na chwilę jego skórę.

W pierwszych trzech aktach jako tako; w dalszych wszystko się psuje i wikła, aż na koniec z bohatera i rycerza robi się ślamazarny kochanek, nie umiejący, czy nie mogący sobie zadać śmierci. Werner powinien był pozostać przy naszem podaniu, które mówi, że Rydygier rzucił się po przegranej na miecz i sam sobie odebrał życie. Tu był tragizm i siła, sytuacya naprawdę wielka dla poety, któryby ją wyzyskać potrafił.

Wanda nie wiele lepsza. Było jej zostawić nadal tę siłę woli, jaką okazała na początku i tak przeprowadzić ją konsekwentnie do końca. Śmierć mógł poeta umotywować nieszczęśliwą miłością do Rydygiera, to

dobrze, bo wtedy ludzie jeszcze „spleenu“ nie znali, ale po co te sentymentalne sceny w ogrodzie, na co ten pojedynek po bitwie (zupełnie bezskuteczny) i na co ta potwornie naciągnięta scena, w której Wanda zadaje śmierć Rydygierowi. Zabijają kobiety czasem z zemsty, z nienawiści, z zazdrości, z miłości zawiedzionej — ale żeby która zabijała z miłości prawdziwej, tego naprawdę trudno doszukać się nawet w romansach kryminalnych. Dla widzów pomysł taki był efektowniejszy, ale stracił zato zupełnie na prawdzie i możliwości.

Według praw natury dzieje się zwykle odwrotnie, lew broni, lub zabija lwicę, odpowiednio do potrzeb i okoliczności.

Te nagłe przejścia i zmiany uczuć nie są zupełnie umotywowane; wskutek tego „wiszą postacie w powietrzu“ nie mając odpowiedniego gruntu psychologicznego pod nogami. A może poeta za cały motyw uważał słowa Libuszy:

„Leben ist der Liebe Spiel,
Tod der Liebe Weg zum Ziel“.

Życie doczesne według tego, jest tylko zabawką miłości, a celem jej śmierć.

Człowiek żył przed wiekami gdzieś w czasie i przestrzeni, jako kochanek drugiego człowieka, a raczej duch, jako kochanek drugiego ducha. Życie ziemskie, to przejściowy okres zabawki miłosnej, zawodów, bólu i rozczarowania, a celem tego życia — uszlachetnienie dusz wśród ziemskiej niedoli na nowy ich powrót do wiekuistego bezkresu szczęścia i niczem odtąd niezamąconej miłości.

Jeśli Werner tak pojął rzecz, to obojętną musiała mu być sprawa, kto kogo zabija, byle jedno i drugie zostało uwolnione z pęt cielesnych, byle mogło jak najprędzej zaczerpnąć z letejskiej fali zapomnienia — i kochać znowu szczęśliwie. Tak mógł rozumować mistyk — filozof, ale poeta — artysta powinien był pojąć rzecz inaczej.

Niedarmo przeto zarzucił mu Iffland, że „Wanda“ nie posiada właściwie żadnego charakteru, i że nie jest w najmniejszej mierze typem polskim ani nawet słowiańskim.

Taksamo nie posiadają, zdaniem dyrektora teatru berlińskiego, Sarmaci Werner'a żadnych cech narodowych, prócz jedynej popędliwości, o której każdy wie dobrze.

Powyższy sąd [1]) Ifflanda uważam za niezwykle trafny i mniemam, że nie popełnię najmniejszego błędu, jeśli o reszcie charakterów zupełnie

[1]) Düntzer: Zwei Bekehrte.

nie wspomnę, z wyjątkiem pobieżnej wzmianki, jaką będę musiał jeszcze uczynić o niektórych postaciach, porównując tragedyę Werner'a z tragedyą Wężyka.

Sztuka wystawiona bardzo starannie pod osobistym dozorem Goethego i poety, mogła się mimo swoich wad i braków podobać publiczności dla zalet powyżej wymienionych i licznych efektów. Przedstawiano ją nawet trzy razy z rzędu, co jak na weimarski teatr miało niezwykle doniosłe znaczenie i mogło posłużyć autorowi za dobrą reklamę.

Żona wielkiego krytyka, Herdera, wyrażała się o „Wandzie“ z uznaniem, jakkolwiek samego poety nie lubiła.

„Jestto dzięki Bogu“ — pisze w liście z tego czasu — „czysty wytwór natury bez chrześciańskiego krzyża i krwi . . . . Zresztą wydaje się sztuka pełną głębokich i delikatnych pomysłów.“ [1])

Czy się nie myliła i nie przeceniła jej — to inne pytanie.

Sztukę rozpoczęto i zakończono żywym obrazem, w którym dzieci wieńczyły kwiatami klęczącego na scenie Wernera. Był to nadprogramowy efekt, mający spotęgować wrażenie tragedyi i — przyczynić się do wypełnienia całego wieczoru, na co sztuka niezupełnie wystarczała.

A teraz jeszcze jedno pytanie!

Czy sztuka Wernera przeszła zupełnie w naszej literaturze bez echa, czy żaden Polak jej nie czytał, żaden poeta z niej nie korzystał? Że ją i w Polsce czytano, to pewne, bo nowości niemieckie nauczono się już wówczas u nas cenić, a Werner musiał być u nas znany choć trochę z czasów warszawskich i z owych wierszy, które zyskały, jak sam powiada, wielki rozgłos. Przypuszczam, że z niego, a zwłaszcza z ostatniej tragedyi, korzystano i to w niepośledniej mierze. Przedemną leży „Wanda“ Wężyka, która się pojawiła w druku w 1826 r.

W całości jest ona daleko jeszcze słabsza i niedołężniejsza od tragedyi Wernera, bez wartości scenicznej i literackiej, najsłabszy jego płód dramatyczny, jak twierdzi Dr. Z. Zapała. [2])

---

[1]) Düntzer: Zwei Bekehrte.

[2]) Dr. Z. Zapała: Fr. Węzyk, str. 184.

Przy pierwszem zaraz czytaniu uderza nas cały szereg wspólnych momentów, które napotykamy w obu tragedyach. Rydygier — u Wężyka „Rytygier“ — ma przy sobie również śpiewaka — Ullona (nazwisko inne), z którym zakrada się do Krakowa, przebrany za rycerza należącego do poselstwa.

U Wężyka składa Wanda również ślub, że nigdy za mąż nie wyjdzie, w obliczu narodu i kapłanów, tylko ten ślub gorzej umotywowany niż u Wernera, który podaje za powód nieszczęśliwą miłość w Czechach: Wężyk, odrzuciwszy Libuszę, a z nią i pobyt Wandy w krainie czeskiej, nie umie znaleźć dla tej przysięgi żadnego powodu.

U niego wygląda ona przeto na chwilowy kaprys królowej.

Tu i tam opiera się temu postanowieniu Wandy arcykapłan, tylko u Wernera znajduje więcej przekonywujące i bardziej po mistrzowsku wypowiedziane dowody. U obu poetów ubiegają się przed nadejściem poselstwa Rydygierowego obaj wodzowie Wandy o jej rękę, z których jeden stary, drugi młody.

Jeden (Władybój) powołuje się na rany odniesione w obronie ojczyzny, na usługi oddane zmarłemu królowi, na siwe włosy swoje, które pobielały mu w pracy około dobra ojczyzny — i w zamian za to żąda ręki królewny; drugi, młody (Skarbimir), ma na swoje poparcie tylko przyrzeczenie, że gotów jest umrzeć w każdej chwili dla dobra kraju i szczęścia pięknej monarchini, — ale za to powinna mu oddać swoją rękę:

„Daleki od zaszczytnych dwu książąt przymiotów,
Za Wandę i ojczyznę umrzeć jestem gotów!“

U Wernera Horzemirz do Wandy:

„Zarte Kraft hat ihre Schranken;
Fürstin, soll dein Thron nicht wanken,
So nimm mich zum Gatten an!“

Władybój Wężyka oświadcza, że człowiek:

.... „Co wraz z nim (Krakusem) kraj ten z jarzma uczynił swobodnym,
Może być względów córki i pierwszeństwa godnym!“

Jeszcze zatem zuchwalszy, ale zarazem śmieszniejszy od Skarbimira.

Tamten nie ma wprawdzie ran i blizn, ale zato jest młody, silny, piękny, może zdobyć jeszcze wszystko, a nie posiada za to siwych włosów, z którymi człowiekowi zakochanemu ogromnie źle do twarzy. U Wernera chlubi się Swentisław również czynami poprzednimi i powiada:

.... „Darum Schönste der Fürstinnen,
Lass mich deine Hand gewinnen,
Und kein Unfall soll dir nahn!“ [1])

[1]) Werner: Akt II., sc. I.; Wężyk: I. sc. IV.

W obu tragedyach występuje wśród poselstwa sam Rytygier w przebraniu jako starający się i w obu przemawia sam do Wandy. U Wernera, jako dawny znajomy, krócej — u Wężyka, jako obcy, dłużej. To może najwięcej charakterystyczny moment, bo tu nawiązanie obu tragedyi.

Skutek u obu poetów znowuż tensam. Wanda zakochiwa się w królu niemieckim.

Rydygier zrzuca i u Wężyka, tak jak u Wernera, przebranie, chcąc się dać poznać królowej. U Wernera następuje schadzka obojga kochanków przed i po bitwie, u Wężyka wśród bitwy i po niej; kochankowie walczą u obu poetów ze sobą, z tą tylko różnicą, że Rytygier Wężyka nie poznaje zrazu swego przeciwnika przybranego w pancerz i zakrytego przyłbicą. Wężyk trzyma się jednak na końcu tragedyi tradycyi naszej, bo jego Rytygier odbiera sam sobie życie, kiedy mu Wanda przy pierwszym spotkaniu na polu bitwy daje do zrozumienia, że niema dla nich żadnej nadziei.

Rytygier zrospaczony chciałby posłyszeć jakieś słowo pociechy z jej ust, ale nadaremnie:

„Już więc los żywota mego w tem się zamknął słowie:
O Wando bezlitosna!....... O wielcy bogowie!
Zlejcie na dni jej losy od moich łaskawsze,
Więc wojna, śmierć i rozpacz.... Żegnam cię na zawsze. [1])

Słowa powyższe nie przeszkadzają mu jednak widzieć się z Wandą raz jeszcze w akcie IV., gdzie właśnie przychodzi do walki między obojgiem. Wynik jej już znany — jest taki sam jak u Wernera.

Dziwić się tylko należy, że Wężyk pozwolił się zakochanym spotkać wśród bitwy, na placu boju, a przecież z dala od reszty walczących.

Przy tem drugiem spotkaniu zapowiada Wanda zamiar odebrania sobie życia i spotkania się z kochankiem gdzieś w lepszej krainie, zupełnie jak u Wernera. Cóżby bowiem miały znaczyć następujące słowa królowej?:

„Bliższa może, niż mniemasz, „szczęścia Twego chwila,“
Lecz odejdź, gdyż czas nagli.“ [2])

Rytygier:

„Pełnię rozkaz srogi,
Bądź więc zdrowa!“

[1]) Wężyk: Akt III., sc. IV.
[2]) Wężyk: Akt IV., sc. VIII.

O śmierci jego dowiadujemy się od Ullona w akcie V.; Wanda rozkazuje odnieść zwłoki jego chrobackim rycerzom za śpiewakiem, chcącym pogrzebać swego przyjaciela i króla w rodzinnej ziemi. Oddawszy tę usługę zwłokom zmarłego kochanka odbiera sobie sama życie, rzucając się do Wisły. Spieszący jej na ratunek Skarbimir, znajduje grób w fali wodnej.

U Wernera pożegnanie jeszcze czulsze. Kochankowie żegnają się naprawdę tak jak ludzie zakochani w romansach:

„Und jetzt! Noch einen ew'gen Kuss!
Könnt ich zerrinnen doch in diesem Glutherguss!“

Wanda przebija go mieczem, a Rydygier szepcze: „Dank!“ [1])

Śmierć Rytygiera następuje zatem zgodnie u obu poetów z końcem aktu IV., a w V. odbiera sobie życie dopiero Wanda. Tak u Wernera, jak i u Wężyka uciekają żołnierze Rytygiera z pola walki, niechcąc potykać się z kobietą. Zakończenie zmienione cokolwiek u naszego poety, a do starających się o rękę królowej dodany jeszcze Samomir, W. Książe Morawy, który jednak w dramacie zupełnie nie występuje.

W jednym wypadku postąpił tylko Wężyk odmiennie, mianowicie: Wandę zapoznaje z Rytygierem dopiero w Krakowie, a nie w Czechach. Powodem tego stał się naturalnie brak Libuszy, której nasz poeta, jako stronnik klasyków, nie mógł w żaden sposób wprowadzić do tragedyi tak, jak jest u Wernera, a wpleść ją w inny sposób — nie było rzeczą możliwą do uskutecznienia.

Zresztą Werner potrzebował jej tylko dla swych mistycznych tyrad i wywodów, a Wężyk widział wyraźnie, że Libusza nie jest wcale integralną częścią jego tragedyi; stąd powyższa różnica. Ma zatem Wężyk dwie przewagi nad Wernerem: Śmierć Rytygiera, którą sobie król sam zadaje i brak Libuszy. Przed jednem i drugiem ostrzegł go trafny zmysł estetyczny.

Już z tych wspólnych momentów, którychby przy drobiazgowem porównaniu można znaleźć niewątpliwie więcej, możemy wywnioskować, że Wężyk znał „Wandę“ Wernera i — że z niej niewątpliwie korzystał.

Może się bowiem znaleźć u dramaturgów, opracowujących tensam temat, jakiś punkt styczny, a w tym wypadku nawet bardzo łatwo mógł się znaleźć, ale trudno złożyć na przypadek tyle momentów wspólnych, ile ich tu napotkaliśmy, zwłaszcza, że nie znajduje się żaden z nich, o ile mi wiadomo, w naszem podaniu.

---

[1]) Werner: Koniec aktu IV.

Musiał przeto czerpać nasz poeta z jakiejś obcej pracy, a taką była niewątpliwie: „Wanda“ Wernera.

Że zaś Wężyk znał poetów i krytyków niemieckich, że się na nich kształcił i wzorował, to jest rzecz dawno dowiedziona, do której on sam otwarcie się w swoich pismach przyznaje.

Mógł przeto, a śmiało przypuścić można, że musiał znać „Wandę“ Wernera, zabierając się do takiej samej tragedyi, zwłaszcza, że słaby i nieudolny jego utwór pojawił się dopiero w szesnaście lat po „Wandzie“ niemieckiego poety.

Mimo wszystkich swoich wad, stoi przecież tragedya Wernera nierównie wyżej od naszej polskiej, a powodem tego znacznie wyższy talent dramatyczny niemieckiego poety. Wężykowej tragedyi n. p brak zupełnie akcyi, a ta fikcyjna, jaka jest pozornie, polega tylko na retoryczności, podczas gdy tragedya Wernera odznacza się właśnie wielkiem życiem i dobrą strukturą sceniczną. Niewątpliwym wreszcie dowodem wyższości jej jest, że mimo wszelkich wad, niekonsekwencyi w charakterach i mistycyzmu, znalazła przecież uznanie w Niemczech, mających w owym czasie swój wielki dramat, podczas gdy „Wanda“ Wężyka przeszła w naszej literaturze, w tę gałęź sztuki podówczas niezmiernie ubogiej, prawie bez echa.

Na tem wypadałoby może i pracę niniejszą zakończyć, chociaż czuję, że temat jeszcze niezupełnie wyczerpany i że do poprzednich uwag dałoby się dorzucić jeszcze niejedną

Może jednak i wśród tego, co napisałem, znajdzie się jakaś myśl dobra, nie od rzeczy.

Werner wielkiego wpływu na naszą literaturę nie wywarł — to pewne, bo żyli w jego czasach poeci więksi, których u nas czytano i naśladowano. Mógł o sobie śmiało powiedzieć to, co mówi Soliman w „Zriny'm“ Körner'a:

„Grosse Männer lebten mein Jahrhundert.“

— i ci go przyćmili swą olbrzymią sławą. Nie trzeba zapominać, że była to chwila odrodzenia literatury prawie w całej Europie, a przed oczyma zdumiałego świata przesunął się cały szereg geniuszów poetyckich. Nie przeszedł jednak i on bez śladu, jak nic w naturze bez śladu nie ginie; pozostało mu miejsce poczesne wśród swoich i obcych. Co do nas — powinniśmy żywić wdzięczność ku niemu i za to, co dla nas napisał. Że mógł

wywrzeć wpływ na niejednego z naszych pomniejszych pisarzy owej doby, [1]) o których my dziś nie wiele wiemy, to rzecz bardzo możliwa.

Stosunek jego do nas był przez pewien czas niezwykle serdeczny, a przez całe życie przyjacielski.

Że nie wytrwał w tych sympatyach tak wiernie, jak zaczął, aż do samego końca, to nie wina jego złej woli lub zupełnie zmienionych zapatrywań, tylko wina stosunków ówczesnych i chwiejnego charakteru poety, który właśnie na zmianę pojęć jego i wyobrażeń najwięcej oddziaływał.

---

[1]) Pisma ks. hr. Chołoniewskiego — wyd. Rolle.

II.

Część urzędowa.

A) Skład grona nauczycieli
przy końcu roku szkolnego 1902.

1. Arzt Seweryn, dyrektor w VI. randze, kawaler orderu Franciszka Józefa, honorowy obywatel miasta Wadowic.
2. Cachel Wojciech, profesor, gospodarz klasy III. a. uczył języka łacińskiego w III. a., greckiego w III. a. i VI. — razem 16 godz. tyg.
3. Fic Piotr, profesor. w VIII. randze, gospodarz klas V. a. i V. b. umieszczonych po za budynkiem szkolnym, uczył języka łacińskiego w IV. a., V. a. i V. b, razem 18 godz. tyg.
4. Gawor Henryk, nauczyciel, gospodarz III. b. klasy, uczył języka łacińskiego w III. b., greckiego w V. a, V. b. i VII. klasie — razem 20 godz. tyg.
5. Guńkiewicz Leon, profesor, członek komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, był cały rok na urlopie.
6 Guzdek Jan, profesor, gospodarz klasy VII., uczył języka łacińskiego w IV. b. i VII., greckiego w IV. a. i IV. b. klasie, — razem 19 godzin tyg.
7. Ks. Karaś Zygmunt, Dr. filozofii i św. Teologii pap. gregoryańskiego uniwersytetu w Rzymie, profesor i katecheta, odznaczony expos. canonicali, zawiadowca biblioteki książek szkolnych, uczył religii w III a., III. b., IV. a., IV. b., V. a, V. b., VI., VII. i VIII. klasie, — razem 18 godz. tyg.
8. Kołomłocki Tadeusz, profesor w VIII. randze, zawiadowca zbiorów rysunkowych, uczył rysunków w I. a., I. b., II. a., II. b., III. a., III. b., IV. a., IV. b., V. a. i V. b. klasie, — razem 24 godz. tyg.

9. Magiera Michał, nauczyciel, uczył języka niemieckiego w I. a., V. b., VI., VII. i VIII., prop. fil. w VIII. klasie, – razem 24 godz. tyg.
10. Maternowski Marceli, nauczyciel, gospodarz klasy VI., uczył języka polskiego w IV. a. i VI., geografii i historyi w III. a., IV. a. i VI., prop. fil. w VII., — razem 19 godz. tyg.
11. Myjkowski Walenty, profesor w VII. randze, zawiadowca gabinetu fizycznego, uczył matematyki w V. b., VI, VII., VIII., fizyki w VII. i VIII. klasie, — razem 18 godz. tyg.
12. Sobiński Stanisław, profesor, gospodarz IV. b. klasy, zawiadowca biblioteki uczniów i zbiorów do nauki geografii i historyi, uczył języka polskiego w IV. b., geografii i historyi w IV. b., V. a., V. b., VII. i VIII. klasie, — razem 19 godz. tyg.
13. Stein Ignacy, nauczyciel, zawiadowca biblioteki nauczycielskiej, uczył języka polskiego w I. a., V. a., VII., VIII., łacińskiego w I. a. klasie, — razem 20 godz. tyg.
14. Tyrała Jacek, profesor, gospodarz klasy VIII., zawiadowca zbiorów archeologicznych, uczył języka łacińskiego w VI. i VIII., greckiego w VIII. klasie, — razem 16 godz. tyg.
15. Borejko Józef, zastępca nauczyciela, gospodarz II. b. klasy, uczył języka polskiego w II. a., II. b., III. a, geografii i historyi w I a, II. a., II. b., III. b. klasie, — razem 23 godz. tyg.
16. Chrostek Piotr, zastępca nauczyciela, gospodarz IV. a. klasy, uczył matematyki w III. a., III. b., IV. a., IV. b., i V. a., fizyki w IV. a. i IV. b. klasie, — razem 22 godz. tyg.
17. Gross Kazimierz, zastępca nauczyciela, gospodarz II. a. klasy, uczył języka niemieckiego w II. a. i II. b., matematyki w I. b., II. a. i II. b. klasie, — razem 19 godz. tyg.
18. Hubert Stanisław, zastępca nauczyciela, gospodarz I. a. klasy, zawiadowca gabinetu historyi naturalnej, uczył matematyki w I. a., historyi naturalnej w I. a., I. b., II. a., II, b., III. a, III. b., V. a., V. b i VI. klasie, — razem 21 godz. tyg.
19. Klima Teofil, zastępca nauczyciela, uczył języka niemieckiego i geografii w I. b. klasie, — razem 9 godz. tyg.
20. Maurer Henryk, zastępca nauczyciela, gospodarz klasy I. b., uczył języka łacińskiego w I. b. i II. b., polskiego w I. b. klasie, — razem 19. godz. tyg.
21. Spychałowicz Bronisław, zastępca nauczyciela, uczył języka niemieckiego w III. a., III. b., IV. a., IV. b. i V. a. klasie, — razem 20 godz. tyg.

22. Ks. Walkosz Jakób, zastępca nauczyciela, uczył religii w I. a., I. b., II. a. i II. b. klasie, — razem 8 godz. tyg.
23. Wojciechowski Kazimierz, zastępca nauczyciela, uczył języka łacińskiego w II. a., greckiego w III. b., polskiego w III. b. i V. b. klasie, — razem 19 godz. tyg.

---

24. Dr. Frost Ozer Ozyasz, nauczyciel poboczny, uczył religii uczniów wyznania mojżeszowego w 3. oddziałach po 2 godziny tygodniowo, — razem 6 godz. tyg.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. Borejko Józef, (jak wyżej), udzielał nauki historyi kraju rodzinnego w III. b. klasie, w 1 godz. tyg.
2. Maternowski Marceli, (jak wyżej), udzielał nauki historyi kraju rodzinnego w III. a., IV. a. i VI. klasie, w 3. godz. tyg. i nauki kaligrafii uczniom I. i II. klasy w 2. godz. tyg.
3. Sobiński Stanisław, (jak wyżej) udzielał nauki historyi kraju rodzinnego w IV. b. i VII. klasie, w 2. godz. tyg.
4. Kołomłocki Tadeusz, (jak wyżej), udzielał nauki rysunków uczniom VI. VII. i VIII. klasy — w 4. godz. tyg. i nauki geometryi wykreślnej uczniom wyższego gimnazyum w 4. godz. tyg.
5. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ (nauczyciel Kazimierz Usiekniewicz) udzielało nauki gimnastyki w 12. godz. tyg.

B) Lektura z języków klasycznych.

Język łaciński.

IIIa. kl. *a)* Lektura szkolna: Cornelius Nepos: Miltiades, Themistocles, Aristides, Cimon, Alcibiades, Epaminondas, Pelopidas.

b) Lektura prywatna: Corn. Nep. Hannibal (32 uczniów).

III. b. kl. *a)* Lektura szkolna: Cornelius Nepos: Milciades, Themistocles, Aristides, Cimon, Epaminondas, Pelopidas.

b) Lektura domowa: Alcibiades (2 uczn.), Hannibal (16 uczn.).

IVa. kl. *a)* Lektura szkolna: 1) Caesar de bello Gallico I. (1—29), IV. (20—36), V. (1—23), VI. (9—23); 2) Ovid. Met. I. (89—162); Trist. IV. 10.

b) Lektura domowa: Caes. de bello Gall. III, (4 uczniów), II. i IV. (2 uczniów).

IVb. kl. *a)* Lektura szkolna: Caes. de bello Gall. I. (1—29), IV. (20 - 36), V. (1—23), VI. (9—24), VII. (1—28, 36—53, 68—90). Ovid. Met. I. (89—162); Trist. IV. 10.

b) Lektura domowa: Z Caes. de bello Gallico przeczytało 2 uczniów wszystkie księgi, po 2 księgi przeczytało 2 uczniów, po 1 księdze 8 uczniów. Z Owidyusza przeczytało po 1 ustępie 18 uczniów.

Va. kl. *a)* Lektura szkolna: 1) Livius I. 1—48; z opuszczeniem miejsc trudniejszych) i XXI. 1—10; 2) Ovid. Met. I. (313—415); VI. (146—312); VIII. (183—235; 618—720; 743—842; 875—878); X. (1—63; 72—77; 110—142); — Fast. I. (456—586), II. (475—512); Ex Ponto III. 2.

b) Lektura domowa: Ovid. Met. I. 163—261 (7 uczniów); 262—312 (17 uczniów); V. 385—437; 462—571 (6 uczniów); XI. 87—193 (8 uczniów); XV. 476 870 (2 uczniów); Fast. II. 83 - 118 (13 uczniów); 687—710 (15 uczniów); Trist. I. 3. IV. 8. (2 uczniów); V. 3. (6 uczniów).

Vb. kl. *a)* Lektura szkolna: jak w kl. Va.

b) Lektura domowa: Ovid. Metam. I. 262—312 (12 uczniów); 163—261 (4 uczniów); V. 385 -571 (1 uczeń); Fast. II. 687—710 (5 uczniów).

VI. kl. *a)* Lektura szkolna: Sallustius: Coniuratio Catilinae. Cicero: Oratio in Catil. I. Vergilius; Ecl. I. V., Georg. II. 109—176; 458—540; Aen. I.

b) Lektura prywatna: Caesar: bellum civile I. (1 uczeń); II. (2 uczniów); Cicero: in Catil. II. (11 uczniów); III. (16 uczn.); IV. (11 uczniów); Sallustius: b. Jugurth. (3 uczniów); Verg. Ecl. VII. IX. (1 uczeń); Aen. II. (1 uczeń); IV. (1 uczeń).

VII. kl. *a)* Lektura szkolna: Cic. pro Archia peëta; de imperio Cn. Pompei; Cato maior. — Verg. Georg. II. 319—345 i 458—510; Aen. VI.; IX. 176—502.

b) Lektura domowa: Cic. pro S. Roscio Amerino przeczytało (4 uczniów), pro Milone (2 uczniów), Laelius (4 uczniów). — Verg. Aen. II. (10 uczniów), IV. (7 uczniów), VII. (1 uczeń).

VIII. kl. *a)* Lektura szkolna: Tacitus I. (1—30; 55—72); II. (41—43; 53—55; 69—83); III. (1—7). Horatius: Carm. I. 1, 3, 4, 6,

7, 8, 10, 14, 18, 22, 24, 29, 34, 36, 37. II. 3, 17, 18. III.1, 2, 5, 30. IV. 3, 7. Epod. 2. Satir. I. 1. Epist. I. 10.

b) Lektura prywatna: Tacitus: niektóre ustępy wydania szkolnego przeczytało uczniów 12. Ann. III. w całości 1 uczeń. — Horatius: ody, epody i satyry wybrane czytało uczniów 18.

Język grecki.

Va. i Vb. *a)* Lektura szkolna: Z Xenofonta Anabasis przeczytano według Chrestomatyi ułożonej przez Fiderera ustępy 1, 7, 9, 10, 12, 13; z Cyropedyi 2. — Z Homera Iliady I., III.

b) Lektura prywatna: Z Xenofonta Anabasis

Va. ustęp 2 (16 uczniów), 3 (14 uczniów), 4 (9 uczniów), 5 (16 uczniów), 6 (7 uczniów), 8 (5 uczniów), 11 (5 uczniów), 14 (8 uczniów), 15 (7 uczniów), 16 (6 uczniów), 17 (6 uczn.), 18 (5 uczniów). 5 uczniów przeczytało wszystkie ustępy opuszczone w szkole.

Vb. ustęp 2 (11 uczniów), 3 (1 uczeń), 4 (2 uczniów), 5 (6 uczn.), 6 (2 uczniów).

VI. kl. *a)* Lektura szkolna: Xenof. Mem. I.; Hom. Iliada VI., IX., XI., XVI., XXII. Herod. VII.

b) Lektura prywatna: Hom. Iliada III. (15 uczn.), IV. (4 uczn.), V. (1 uczeń), VII. (21 uczniów), VIII. (13 uczniów), X. (1 uczeń), XVIII. (8 uczniów), XIX. (14 uczniów). Herod. V. (4 uczniów), VI. (8 uczniów), IX. (1 uczeń).

VII. kl. *a)* Lektura szkolna: Demostenesa mowy Olintyjskie. Hom. Odys. I. (1—95), VI., VII., VIII., XI., XII., XXI., XXII.

b) Lektura prywatna: 4 uczniów przeczytało mowę Demostenesa O pokoju. Hom. Odys. I, (6 uczniów), II. (2 uczniów), III. (8 uczniów), V. (3 uczniów), IX. (5 uczniów), X. (2 uczniów), XIII. (1 uczeń), XV. (4 uczniów).

VIII. kl *a)* Lektura szkolna: Plato: Apologia i Laches. Sofokles: Antygona. Hom. Odys. XXII.

b) Lektura prywatna: Platona: Eutyfrona przeczytało 5 uczn., Phaedona (2 uczniów), Kritona (11 uczniów), Symposion (1 uczeń), Homera: Odys. I.—III. (1 uczeń), Sofoklesa: Króla Edypa (1 uczeń). Trzy tragedye (króla Edypa, Philokteta i Elektrę) przeczytał (1 uczeń).

C) Przedmioty nauki nadobowiązkowej.

1. Historya kraju rodzinnego. Nauki tej udzielano w klasie III. a i b i IV. a i b po jednej godzinie tygodniowo według podręcznika K. Rawera; w klasie VI. (w II. półroczu), w klasie VII. i w I. półroczu klasy VIII. po jednej godzinie tygodniowo według podręcznika Dra Anatola Lewickiego.
2. Rysunki odręczne (2 godziny tygodniowo). Uczniowie rysowali i malowali kwiaty i widoki z natury w czasie licznych wycieczek.
3. Geometrya wykreślna. Nauki udzielano według podręcznika Łazarskiego w 2 oddziałach po 2 godziny tygodniowo. O punkcie, prostej, płaszczyźnie i bryłach.
4. Kaligrafia. Nauki tej udzielano w 2 oddziałach uczniom klasy I. i II. po jednej godzinie tygodniowo. Uczniom podano ogólne zasady kaligrafii, przerabiano z nimi metodą genetyczną alfabet łaciński i niemiecki, wyjaśniając stosunek wzajemny, sposób pisania i łączenia ze sobą kresek zasadniczych.
5. Gimnastyka, Uczniowie podzieleni byli na 6 oddziałów; każdy oddział ćwiczył 2 razy tygodniowo po godzinie. Na każdej lekcyi zajmowano uczniów najpierw ćwiczeniami wolnemi w kolumnie na miejscu bez przyborów, lub z przyborami, następnie odbywały się ćwiczenia na 2 różnych przyrządach. W czasie sprzyjającej pogody odbywały się ćwiczenia na boisku, położonem obok sali gimnastycznej.

D) Wykaz książek szkolnych,

które w roku szkolnym 1903 mają być używane.

Religia.

Klasa I. Wielki Katechizm rel. kat. (dla szkół średnich dyecezyi krak.)
klasa 2. Ks. Dąbrowski, Historya biblijna starego zakonu, wyd. 1—4;
klasa 3. Ks. Dąbrowski, Historya biblijna nowego zakonu wyd. 1 — 4;
klasa 4. Ks. Jougan, Liturgika kat.;
klasa 5. Ks. Jeż, Nauka wiary;
klasa 6. Ks. Jougan, Dogmatyka szczegółowa;
klasa 7. Ks. Szczeklik, Etyka kat.;
klasa 8. Ks. Jougan, Historya kościoła katolickiego.

Język łaciński.

Gramatyka.

Klasa 1. i 2. Dr. Zygmunt Samolewicz, Zwięzła gramatyka języka łacińskiego;
klasa 3. — 8. Samolewicz-Sołtysik, Gramatyka języka łacińskiego. Część II.

Ćwiczenia i lektura.

Klasa 1. Steiner i Scheindler, Ćwiczenia łacińskie, dla klasy I. wyd. 2 i 3;
klasa 2. Steiner i Scheindler, Ćwiczenia łacińskie. Część II.
klasa 3. Próchnicki, Ćwiczenia łacińskie dla klasy III.; Cornelius Nepos, wyd. Kłaka;
klasa 4. Próchnicki, Ćwiczenia łacińskie dla klasy IV.; Caesar, Com. de bello Gallico, wyd. Terlikowskiego; Ovidius, wyd. Bednarskiego;
klasa 5. Livius, Majchrowicza; Ovidius, Bednarskiego;
klasa 6. Sallustius, Bellum Jugurthinum, wyd. Sołtysika; Vergilius, wyd. Rzepińskiego; Cicero in Catil. Sołtysika;
klasa 7. Cicero, Pro Archia i In Verrem IV. wyd. Nohla; Laelius, Sołtysika; Vergilius, Rzepińskiego;
klasa 8. Tacitus, wyd. Staromiejskiego; Horatius, wyd. Dolnickiego i Librewskiego.

Język grecki.

Gramatyka.

Klasa 3. — 8. Fiderer, Gramatyka języka greckiego.

Ćwiczenia i lektura.

Klasa 3. i 4. Taborski-Winkowski, Ćwiczenia greckie;
klasa 5. Fiderer, Chrestomatya z pism Xenofonta; Homera Iliada, wyd. Sołtysika;
klasa 6. Homera Iliada, wyd. Sołtysika; Herodot, wyd. Terlikowskiego; Fiderer, Chrestomatya z pism Xenofonta;
klasa 7. Homera Odyssea, wyd. Jezienickiego; Demostenes, wyd. Schmidta;
klasa 8. Plato, wyd. Lewickiego; Sofokles, wyd. Majchrowicza; Homera Odyssea, wyd. Jezienickiego.

Język polski.

Gramatyka.

Klasa 1. i 2. Konarski, Zwięzła gram. jęz. polskiego;
klasa 3. — 8. Antoni Małecki, Gramatyka języka polskiego, wyd. 8.

Wypisy.

Klasa 1. Próchnicki i Wójcik, Wypisy polskie dla klasy I.;
klasa 2. Próchnicki i Wójcik, Wypisy polskie dla klasy II.;

klasa 3. Czubek-Zawiliński, Wypisy polskie dla klasy III.;
klasa 4. Czubek-Zawiliński, Wypisy polskie dla klasy IV.;
klasa 5. Próchnicki, Wzory poezyi i prozy;
klasa 6. i **7.** (I półr.) Wypisy polskie, St. Tarnowskiego i Wójcika, część I.;
klasa 7. (II półr.) i **8.** Wypisy polskie, St. Tarnowskiego i Próchnickiego, część II.

Język niemiecki.

Klasa 1. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla klasy I. wyd. 5;
klasa 2. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla klasy II.;
klasa 3. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla klasy III.; Jahner, Deutsche Grammatik;
klasa 4. German i Petelenz, Ćwiczenia niemieckie dla klasy IV.; Jahner, Deutsche Grammatik;
klasa 5. Petelenz-Werner, Deutsches Lesebuch für die V. Cl.;
klasa 6. Petelenz-Werner, Deutsches Lesebuch für die VI. Cl.;
klasa 7. Petelenz-Werner, Deutsches Lesebuch für die VII. Cl.;
klasa 8. Petelenz-Werner, Deutsches Lesebuch für die VIII. Cl.

Geografia.

Klasa 1. Benoni i Tatomir, krótki rys geografii wyd. 7;
klasa 2. i **3.** Baranowski i Dziedzicki, Geografia powszechna wyd 9;
klasa 4. Benoni-Majerski, Geografia Monarchii austr.-węg. wyd. 2. i 3.

Historya.

Klasa 2. Semkowicz, Opowiadania z dziejów powszechnych, część I.;
klasa 3. Semkowicz, Opow. z dziejów powsz. część II.; Rawer, Dzieje ojczyste;
klasa 4. Semkowicz, część III.; Rawer, Dzieje ojczyste;
klasa 5. Zakrzewski, Historya powsz., część I.;
klasa 6. Zakrzewski, Hist. powsz., część I., II., III.; Dr. Anatol Lewicki, Zarys dziejów Polski;
klasa 7. Zakrzewski, Hist. powsz., część III.; Lewicki, Zarys dziejów Polski;
klasa 8. Głąbiński-Finkel, Historya i Statystyka Mon. austr.-węg.; Lewicki, Zarys dziejów Polski.

Matematyka.

Klasa 1. i **2.** Brzostowicz, Początki arytmetyki, część I.; Mocnik-Maryniak, Geometrya poglądowa, część I.;

klasa 3. i 4. Brzostowicz, Początki arytmetyki i algebry, część II.; Mocnik-Maryniak, Geometrya poglądowa, część II.;
klasa 5. — 8. Dziwiński, Zasądy algebry, wyd. 2; Mocnik-Maryniak, Geometrya dla klas wyższych, wyd. 4;
klasa 6. — 8. Logarytmy Kranza;
klasa 7. i 8. Kranz, Zadania i Zagadnienia z arytmetyki i geometryi dla klas wyższych.

Nauki przyrodnicze.

Historya naturalna.

Klasa 1. i 2. Nowicki-Limbach, Zoologia, wyd. 7; Rostafiński, Botanika szkolna na klasy niższe;
klasa 5. Wiśniowski, Mineralogia i geologia; Rostafiński, Botanika dla klas wyższych;
klasa 6. Petelenz, Zoologia dla klas wyższych.

Fizyka.

Klasa 3. i 4. Kawecki i Tomaszewski, Fizyka dla klas niższych;
klasa 7. Solecki, Chemia.
klasa 7. i 8. Kawecki i Tomaszewski, Fizyka dla klas wyższych;

Propedeutyka filozoficzna.

Klasa 7. Kozłowski, Logika elementarna;
klasa 8. Lindner-Kulczyński, Wykład psychologii.

E) Tematy do wypracowań piśmiennych.

W języku polskim.

W V. a) klasie.

1. Śmierć Hektora. (szk.) 2. Las w porze jesiennej. (dom.) 3. Znaczenie Fenicyan dla handlu i żeglugi. (szk.) 4. Przebieg i znaczenie pierwszej uczty w zamku Horeszków. (dom.) 5. Opis zajazdu na Soplicowo. (szk.) 6. Roślina a człowiek. (dom.) 7. Jak się objawiła tęsknota za rodzinną ziemią u Srula z Lubartowa, a jak u Latarnika? (szk.) 8. Zimowy poranek. (dom.) 9. Położenie Greków po bitwie pod Kunaksą (szk.) 10. Treść Grażyny (dom.) 11. Jakie legendy krążyły o Sicińskim w Upicie? (Na podstawie gawędy Mickiewicza) (szk.) 12. Obraz polskiego sejmiku (Na podstawie Wspomnień z palestry lubelskiej) (dom.) 13. Wycieczka do Ponikwi (szk.) 14. Bitwa pod Beresteczkiem. (Na podstawie lekt. szk.) (dom.)

W V. b) klasie.

1. Wojenne przygotowania Cyrusa według Ksenofonta. (szk.) 2. Sędzia jako gospodarz według „Pana Tadeusza.“ (dom.) 3. Podania o założeniu Rzymu i znaczenie tych podań dla historyi według Liwiusza. (szk.) 4. Zachód słońca w jesieni. (dom.) 5. Śmierć Stolnika według „Pana Tadeusza.“ (szk.) 6. Jak się wyraża tęsknota za ojczyzną w Srulu z Lubartowa? (dom.) 7. Zjawiska wulkaniczne i związek ich z trzęsieniami ziemi. (szk.) 8. Spór Horeszków ze Soplicami według „Pana Tadeusza“ (dom.) 9. Charakterystyka Litawora według „Grażyny“ (szk.) 10. Charakterystyczne cechy kultury hellenizmu. (dom.) 11. Rozpacz Nioby po stracie swych dzieci według Owidego. (szk.) 12. Tok myśli w satyrze p. t. „Pijaństwo“ (dom.) 13. Bitwa nad rzeką Basią według Paska. (szk.) 14. Żywienie się roślin (dom.)

W VI. klasie.

1. Znaczenie Maryusza w historyi rzymskiej. (dom.) 2. Jak pojmuje Rej wychowanie szlachcica. (szk.) 3. Rozwinąć myśl zawartą w dwuwierszu M. Reja: — „Mocna to zbroja z poczciwością cnota, — Ta sławy strzeże, a broni kłopota“ dom. — 4. Tok myśli w ustępie „O godności i szlachectwie“ z Dyalogu około Egzekucyi St. Orzechowskiego (szk.) 5. Powody spisku Katyliny według Sallustyusza. (dom.) 6. Treść „Satyra“ J. Kochanowskiego. (szk.) 7. Dyspozycya kazania Skargi „O Monarchii i królestwie.“ (dom.) 8. Charakterystyka pierwszego okresu naszej literatury. (szk.) 9. Znaczenie kościoła w wiekach średnich. (dom.) 10. Obraz życia wiejskiego według sielanki Szymonowicza „Żeńcy.“ (szk.) 11. Skutki wypraw krzyżowych. (dom.) 12. Rozwinąć myśl zawartą w zdaniu A. M. Fredry: Pan czasowi, kto mądrze nim szafuje (szk.) 13. Upadek rycerstwa. (dom). 14. Tok myśli w satyrze Naruszewicza p. t. „Chudy literat.“ (szk.)

W VII. klasie.

1. Rozpatrzyć słuszność zdania: De mortuis aut nihil aut bene. (dom.) 2. Charakterystyka Starosty z „Powrotu posła.“ (szk.) 3. Stanowisko Morawskiego w walce klasyków z romantykami. (dom.) 4. Jakie wypadki dziejowe stanowią granicę między wiekami średnimi a nowożytnymi? (dom). 5. Przyczyny powstania Improwizacyi Mickiewicza i jej myśl przewodnia. (szk.) 6. Jak należy pojmować zdradę Konrada Wallenroda? (szk.) 7. Stanowisko Demostenesa wobec polityki Filipa. (dom.) 8. Na czem polega bajronizm Wacława w Maryi? (szk.) 9. Pojęcie Zaleskiego o zadaniach i celach poety (na podstawie wiersza p. t. „Śpiew poety.“) (dom.) 10. Charakterystyka Gustawa w Ślubach panieńskich (dom.)

W VIII. klasie.

1. Rozwój akcyi w Ślubach panieńskich. (dom.) 2. Charakterystyka Kirkora. (szk.) 3. Obraz duszy Słowackiego na podstawie wierszy: Smutno mi Boże i Zatoka Korynckа. (dom.) 4. Stosunek Napoleona do Polski. (dom) 5. Rozwój idei mesyanizmu u Krasińskiego. (szk.) 6. Charakterystyka Sokratesa (na podstawie Apologii Platona). (szk.) 7. Rzym w Irydionie. (dom.) 8. Elektryczność na usługach ludzkości (szk)

W języku niemieckim.

W Va. klasie.

1. Entwickelung der in dem Gedichte: „Mahnung zur Selbständigkeit“ enthaltenen Gedanken. (dom.) 2. Religion und Staat der Agypter in ihren Beziehungen zu einander dargestellt. Auf Grund der Schullectüre. (szk) 3. Über das Handelsgebiet der Phönizier. (szk.) 4. Gedankengang des Gedichts: „Pompei und Herculanum.“ (dom.) 5. Inhaltsangabe des Gedichts: „Die Bürgschaft.“ (dom) 6. Wie orientiert man sich auf der Akropolis von Athen? Auf Grund der Schullectüre. (szk.) 7. Inhaltsangabe des Gedichts: „Männerwaffen.“ (dom). 8. Paraphrase der drei poetischen Lebensregeln am Ende des Buches. (szk.) 9. Inhaltsangabe des Gedichts: „Die Kraniche des Ibykus.“ (dom.). 10. Parallele zwischen Euphrat und Tigris Auf Grund der Schullectüre. (szk.) 11. Gedankengang des Ovidischen Gedichts: „Unsterblichkeit des Dichters“ (übers von Mähly). (szk.). 13. Hauptunterschiede zwischen dem altrömischen und modernen Hause. Auf Grund der Schullectüre. (dom.). 13. Gliederung des altrömischen Hauses. Auf Grund der Schullectüre. (szk.). 14. Die Sage von Philemon und Baucis, Ovid nacherzählt. Auf Grund der lateinischen Schullectüre. (dom.).

W Vb. klasie.

1. Ein Ausflug während der Ferien. (dom.). 2. Gedankengang in Goethe's „Zauberlehrling.“ (szk.). 3. Der Herbst, ein Naturbild. (dom.). 4. Die Ausgrabungen in Pompei, im Anschluss an Schiller's Gedicht: „Pompei und Herculanum.“ (szk.). 5. Was können wir von den Bienen lernen? (dom). 6. Graf Adlerstamm auf der Hahnenjagd. Auf Grund der Schullectüre. (szk.). 7. Die griechischen Colonien. Auf Grund der Schullectüre. (dom). 8. „Die Glücklichen.“ Prosaische Auflösung eines gleichnahmigen Gedichtes. (dom.). 9. „Die Rache des Redlichen.“ Nach der Schullectüre. (szk). 10. „Die Kraniche des Ibykus.“ Nacherzählung. (dom.). 11. Die Ursachen des peloponnesischen Krieges. Nach dem Schulunter-

richte. (szk.). 12. Welche Folgen hatten die persischen Kriege für Athen? Nach dem Schulunterrichte. (dom.). 13. Scipios Bescheidenheit. Nach dem Grillparzer'schen Fragm.: „Hannibal." (szk.). 14. Die Frühlingsfreuden. (dom.).

W VI. klasie.

1. Der Fluss, ein Bild des menschlichen Lebens. (dom.). 2. Telemachs Reise nach Lakedaimon. (szk.). 3. Wie du säest – wirst du ernten. (dom.). 4. Wie benehmen sich die Thiere gegen ihre Feinde? Auf Grund der Schullectüre. (szk.). 5. Das Feuer im Dienste des Menschen. (dom.). 6. Die Bärenjagd. Auf Grund der Schullectüre. (szk.) 7. Die Besitzung des Wirtes zum „Goldenen Löwen." Auf Grund des „Hermann und Dorothea." (dom.). 8. Der Charakter Hermanns nach seinen Geständnissen und nach der Schildernng seiner Mutter. Nach „Hermann und Dorothea." (dom.). 9. „Der Taucher." Inhaltsangabe. (szk.). 10. Der Wandahügel bei Krakau und die an ihn geknüpfte Sage. (dom.). 11. Das Schicksal des Dichters nach Schiller's Gedicht: „Die Theilung der Erde." (szk.). 12. Der Brand des Städtchens. Nach „Hermann und Dorothea." (dom.). 13. Welche Klagen bringen die Thiere gegen Reinecke vor? Nach der Schullectüre. (szk.). 14. Die Vorbereitungen des Xerxes zum III. Zuge gegen Griechenland. Nach Herodot. (dom.).

W VII. klasie.

1. Culturzustände in Deutschland während der Völkerwanderung. Auf Grund der Schullectüre. (dom.). 2. Siegfrieds Tod. Nach dem Nibelungenliede. (szk.). 3. Geld ist ein guter Diener — aber ein schlechter Herr. Nach gegebener Disposition. (dom.). 4. Inhalt des Hildebrandsliedes, mit besonderer Berücksichtigung des Tragischen in demselben. (szk.). 5. „Wem Gott will rechte Gunst erweisen, den schickt er in die weite Welt." — Eichendorff. (dom.). 6. „Was ist unschuldig, heilig, menschlich gut, wenn es der Kampf nicht ist um's Vaterland?" Schiller, Jungfr. v. Orl. (dom.). 7. Welche Umstände zwangen Hüon die Reise nach dem Orient zu unternehmen? Nach der Schullectüre. (szk.). 8. Warum urtheilt die Nachwelt meist richtiger über grosse Männer als die Mitwelt? (dom.). 9. Charakteristik der Krimhilde. Nach den Nibelungen. (szk.). 10. „Nichtswürdig ist die Nation, die nicht ihr alles freudig setzt an ihre Ehre." Schiller, Jungfr. v. Orl. (dom.).

W VIII. klasie.

1. „Des Lebens ungemischte Freude ward keinem Sterblichen zutheil." Schiller. (dom.). 2. Tragische Schuld und Sühne der Jungfrau von

Orleans. (szk.). 3. Die Odyssee, ein Lied des Heimweh's. (dom.). 4 Inwiefern kann Italien das Land der Sehnsucht für ganze Völker und für einzelne genannt werden." (szk.). 5. Inwiefern kann Wilhelm Tell als Retter seines Vaterlandes gelten? (dom.). 6. Geringes ist oft die Wiege des Grossen. (dom.). 7. Mortimer und Leicester, eine Parallele nach Schiller's „Maria Stuart." (szk.). 8. Πόλεμος πατήρ, βασιλεὺς καὶ κύριος πάντων. Mit Bezug auf das Leben in der Natur. (dom.).

Zagadnienia do piśmiennego egzaminu dojrzałości.

1. Z języka łacińskiego: *a)* Przetłómaczyć na język polski: Tac. Ann. XV. 39. 44.; *b)* przetłómaczyć na język łaciński ustęp wyjęty z dzieł Krasickiego: Alexander i filozof indyjski (tom VI. str. 48 wydanie Bobrowicza).
2. Z języka greckiego: Przetłómaczyć na język polski: Plat. Gorg. r. 79.
3. Z języka polskiego: Zasługi pługa i miecza polskiego na kresach wschodnich.
4. Z języka niemieckiego: Athens Bedeutung für die Culturgeschichte der Menschheit.
5. *a)* Majątkiem, składającym się z 20000 K. gotówką i tartaka, mają się podzielić 3 osoby (A, B, C.) w stosunku $\frac{3}{4} : \frac{4}{5} : \frac{5}{6}$. A i B otrzymali razem 18600 K., C. 1400 K. i tartak; jaka była wartość tartaka?

   b) Jeżeli przyjmiemy, że masa ziemi jest 80 razy większa, aniżeli masa księżyca, a odległość ziemi od księżyca 51000 mil: jak odległe od ziemi musiałoby być ciało, znajdujące się pomiędzy ziemią i księżycem, aby było jednakowo przyciągane od obu planet?

   c) Jeżeli z koła $x^2 + y^2 = 9\,dm^2$ odetniemy linię $y = 2\,dm$, jak wielka będzie powierzchnia i obwód powstałego odcinka?

F) Zbiory naukowe.

I. Biblioteka nauczycielska

z końcem roku szkolnego liczyła 3427 dzieł w 8377 tomach.

Pism peryodycznych miało gimnazyum 15: 1. Przewodnik bibliograficzny, 2. Kwartalnik historyczny, 3. Przegląd Polski, 4. Przewodnik naukowy i literacki, 5. Wszechświat, 6. Kosmos. 7. Przegląd filozoficzny, 8. Biblioteka warszawska, 9. Zeitschrift für österreichische Gymnasien, 10. Neue Jahrbücher für das classische Altertum, 11. Oesterreichisch-ungarische Revue, 12. Zeitschrift für den physicalischen und chemischen Unterricht, 13. Lehrproben und Lehrgänge, 14. Vierteljahrshefte für den geographischen Unterricht, 15. Eos.

W bieżącym roku szkolnym zakupiono następujące dzieła:

Książek szkolnych 11. Piotr Chmielowski: Metodyka historyi literatury polskiej. Antoni Małecki: Juliusz Słowacki wydanie III. 3 tomy. Stanisław Wyspiański: Wesele, Warszawianka, Legion, Kazimierz Wielki, Klątwa. Kazimierz Przerwa-Tetmajer: Hasła, Otchłań, Melancholia. Stanisław Przybyszewski: Homo Sapiens: W malstromie, Taniec miłości i śmierci. Maryan Zdziechowski: Szkice literackie I. Stanisław Tarnowski: Historya literatury polskiej 5 tom.: Henryk Sienkiewicz. Fryderyk Nietsche: Tak mówił Zaratustra Julian Klaczko: Juliusz II. Dr. Ludomił German: Przegląd dziejów literatury powszechnej 2 t. Tadeusz Korzon: Historya, 3 t. N. W. Berg: Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—63. Wacław Nałkowski: Zarys geografii powszechnej. Julian Adolf Święcicki: Historya literatury powszechnej T. I. II. Estreicher: Bibliografia T. XVIII.; Słownik Języka polskiego zeszytów 12. Schiller: Weltgeschichte, 3 tomy. Hommel: Geschichte des Alten Morgenlandes.

Otrzymano w darze:

Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie; Sitzungsberichte der mathematisch-naturwissenschaftlichen Classe Ak. Um. w Wiedniu; Wydawnictwa Wydziału krajowego; od prof. Lachnera: Ornament roślinny w sztuce współczesnej; od Dra Kornelego Hecka: Józef Bartłomiej Zimorowicz; od Juliusza Turczyńskiego: Nasza Golgota; od prof. Kołomłockiego: Wybór listów Mickiewicza, Józefa Kallenbacha; od ks. Adamskiego: Studyum o duszy ludzkiej.

2. Biblioteka uczniów

obejmuje 693 dzieła w 897 tomach.

W bieżącym roku szkolnym zakupiono:

Kraszewski, Żacy krakowscy. Bełcikowski, Brodziński. Sienkiewicz, Krzyżacy w 2. egzemplarzach. Małecki, Słowacki (trzecie wydanie). Orzeszkowa, Pisma. Sienkiewicz, Pisma — wyd. jubileuszowe — w 3. egzemplarzach. Rzewuski, Listopad — w 3. egzemplarzach. Korzeniowski, Krewni. Dzieła T. Körnera, Platena, Lenau'a, Hauffa, E. T. A. Hoffmanna.

3. Do nauki geografii i historyi powszechnej

posiada zakład obecnie:

albumów i obrazów 17
map 113
atlasów 20
globusów 3

W bieżącym roku szkolnym zakupiono:

Sydow-Habenicht, Russland (oro-hydrographische Schulwandkarte). H. Hemmleb, Charta historiæ antiquæ. Kampen, Gallia. Obrazy Hölzla i Lehmanna.

Otrzymano w darze. Obrazy dla szkoły i domu (50 obrazów).

4. Gabinet historyi naturalnej

posiada w dziale mineralogii okazów 886
„ botaniki „ 139
„ Zoologii „ 234

W tym roku zakupiono Leutemanna atlas zoologiczny.

5. Gabinet fizyczny

posiada obecnie 389 przyrządów, mianowicie:

W DZIALE									
I. og. wł.	II. mech. c. st.	III. hydrost.	IV. aerost.	V. akustyk.	VI. n. o cieple	VII. optyka	VIII. elektr.	IX. chemia	X. przyrz.
13	29	20	24	26	22	79	96	53	27

Tablic ściennych 7.

W tym roku zakupiono: Przyrząd Hartla, koło na walcu, zwierciadło paraboliczne, siatkę fotograficzną, rurkę Delachanala, przyrząd do zmiany prądu, radiometr elektryczny, rurkę Crookesa z minerałami, lampę rtęciową według Lummera, magnes z opiłkami, przyrząd do wytwarzania azotu, przyrząd do destylowania.

6. Do nauki rysunków

posiada zakład modeli	gipsowych	176
„	z masy papierowej	48
„	drewnianych	36
„	z drutu	14
	wzorów rysunkowych tablic	668
	dzieł fachowych	7

W tym roku zakupiono modelów drewnianych 11; Gerlach, Blumen und Pflanzen; Steigl, Pflanzenornamente.

7. Inwentarz gabinetu archeologicznego

obejmuje numerów 31.

W tym roku zakupiono: Hoppe, Bilder zur Mythologie und Geschichte der Griechen und Römer; Bühlmann i Wagner, Das alte Rom; Gurlitt, Anschauungstafeln zu Caesars Bellum Gallicum; Hensella, model wieży oblężniczej.

8. Biblioteka książek szkolnych

dla ubogich uczniów

otrzymała w tym roku książek za 168 Koron 18 halerzy.

G) Kronika zakładu.

I. Zmiany w gronie nauczycielskiem.

1. Profesor Józef Pizło mianowany nauczycielem w c. k. szkole realnej w Krakowie, a profesor Jan Doroziński nauczycielem w c. k. gimnazyum w Tarnowie (Dekret J. E. P. Ministra z dnia 25 czerwca 1901 l. 15 225 i reskr. Prezydyum c. k. Rady Szk. kraj. z dnia 20 lipca 1901 l. 428).

2. Zastępca nauczyciela Władysław Giżycki przeniesiony w tym samym charakterze do c. k. gimnazyum w Tarnowie (rozp. z dnia 28 sier-

pnia 1901 l. 24.312), a zastępca Mieczysław Sołtys uwolniony od obowiązków w tutejszym zakładzie (rozp. z dnia 16 lipca 1901. l. 17.027).

3. Henryk Gawor, zastępca nauczyciela w gimnazyum w Nowym Sączu i Michał Magiera, zastępca nauczyciela w c. k. gimnazyum św. Anny w Krakowie, mianowani rzeczywistymi nauczycielami w tutejszym zakładzie (pierwszy dekretem J. E. P. Ministra z dnia 25. czerwca 1901 l. 15.225, drugi z dnia 23. sierpnia 1901 l. 22 721; reskr. Prezydyum c. k. Rady Szk. kraj. z dnia 20 lipca 1901 l. 428 — i z dnia 6. września 1901 l. 545).

4. Mianowani zastępcami nauczycieli, kandydaci stanu nauczycielskiego:

a) Piotr Chrostek, rozp. z dnia 16. lipca 1901 l. 15.214,
b) Teofil Klima „ „ „ „ „ „ 15 370,
c) Henryk Maurer, „ „ 28. sierpnia 1901 l. 20.689,
d) Stanisław Hubert, „ „ „ „ „ „ 24.314,
e) Kazimierz Wojciechowski, rozp. z dnia 6. września 1901 l. 21.913 i rozp. z dnia 27. stycznia 1902 l. 1839.

5. Zastępca nauczyciela, Bronisław Spychałowicz, przeniesiony w tym samym charakterze z c. k. gimnazyum w Tarnowie do tutejszego zakładu, rozp. z dnia 19 lipca 1901 l. 15 057.

6. Ks. Franciszek Wąsik, pomocniczy katecheta, przeniesiony do Krakowa opuścił zakład z końcem stycznia 1902, a w jego miejsce zamianowany pomocnikiem katechety ks. Jakób Walkosz, rozp. z dnia 13. lutego 1902 l. 3.582.

7. Profesor Leon Guńkiewicz otrzymał urlop na przeciąg I. półrocza rozp. z dnia 29. sierpnia 1901 l. 22.353, na przeciąg II. półrocza rozp. z dnia 5. kwietnia 1902 l. 9.737 (reskr. J. E. P. Ministra z dnia 24. lipca 1901 l. 21.930 i z dnia 21. marca 1902 l. 6.084).

8. Zastępcy nauczyciela Teofilowi Klimie, zniżono obowiązkową liczbę godzin szkolnego zajęcia do połowy na przeciąg II. półrocza (reskr. J. E. P. Ministra z dnia 20. stycznia 1902 l. 39.121, c. k. Rady Szk. kraj. z dnia 29. stycznia 1902 l. 2.482).

9. Profesorom, Józefowi Pižle i Piotrowi Ficowi przyznał J. E. P. Minister VIII. rangę służbową. (Dekret z dnia 25. czerwca 1901 l. 15.595, reskr. c. k. Rady Szk. kraj. z dnia 13. sierpnia 1901 l. 17.744).

10. Nauczyciel Stanisław Sobiński, zatwierdzony rozp. z dnia 10. października 1901 l. 26.860 w zawodzie nauczycielskim, otrzymał tytuł c. k. profesora.

11. Rok szkolny rozpoczął się dnia 3. września 1901 uroczystem nabożeństwem.

Egzamin wstępny uczniów, zapisanych do klasy I., odbył się dnia 1. lipca i dnia 2. września.

Dnia 9. września i dnia 19. listopada odprawiono żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Najj. Czesarzowej Elżbiety, a dnia 28. czerwca za spokój duszy Najj. Cesarza Ferdynanda.

Dnia 4. października odbchodził zakład uroczyście Imieniny Najj. Pana, a dnia 20 lutego 25-letni jubileusz pontyfikatu Ojca św., Leona XIII.

Dnia 8. grudnia odbył się ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

W czasie od dnia 14 18 stycznia zwiedzał zakład WP. Dr. Ludomił German, c. k. krajowy inspektor gimnazyów.

Pod Jego przewodnictwem odbył się też ustny egzamin dojrzałości w czasie od dnia 9—13 czerwca.

Do spowiedzi i Komunii św. przystępowała młodzież gimnazyalna 4 razy (3 razy obowiązkowo, 1 raz nadobowiązkowo) i odprawiła 3-dniowe rekolekcye dnia 12., 13. i 14. marca.

Pierwsze półrocze zakończono dnia 30. stycznia, drugie dnia 29. czerwca uroczystem nabożeństwem i rozdaniem świadectw.

H) Ważniejsze rozporządzenia władz szkolnych.

1. C. k. Rada Szk. kraj. pozwala reskryptem z dnia 16. lipca 1901 l. 16 900 na wynajęcie 2 sal na klasy równoległe, a

2. rozp z dnia 17. września 1901 l. 25.950 na podział klasy I.—V. na 2 równorzędne oddziały.

3. C. k. Rada Szk. kraj. poleca rozporz. z dnia 27. sierpnia 1901 l. 23.166 wprowadzić stopniowo naukę rysunków odręcznych do klas wyższych, a

4. rozp. z dnia 9. listopada 1901 l. 27.397 postanawia, aby cenzura średnia z rysunków w świadectwach dojrzałości powstawała z cenzur obu kursów klasy VIII.

5. C. k. Rada Szk. kraj. zawiadamia reskr. z dnia 7. listopada 1901 l. 29.691, że na koszta wewnętrznego urządzenia wstawiono do budżetu na rok 1902 kwotę 650 K. a

6. reskr. z dnia 11. czerwca 1902 l. 15.324, że c. k. Ministerstwo przyznało rozp. z dnia 22. maja 1902 l. 5.589 kwotę 500 K. na uzupełnienie zbiorów gabinetu historyi naturalnej.

I) Sprawa fizycznego rozwoju młodzieży.

1. Komisya sanitarna miejska zwiedziła w czasie feryi mieszkania tych osób, które w swych domach utrzymywać chciały uczniów.

2. O ile pogoda służyła, odbywały się zabawy młodzieży szkolnej na pobliskich polach. Uczniowie każdej klasy bawili się 1 raz w tygodniu.

3. Nauczyciele odbywali nadto z uczniami wycieczki i przechadzki połączone z celami naukowymi.

4. W czasie przerw o godzinie 10. i 12. wychodzili uczniowie do ogródka gimnazyalnego i zabawiali się pod nadzorem nauczycieli i pod kierunkiem wyznaczonych kierowników.

5. Dyrekcya postarała się o to, aby wszyscy uczniowie fizycznie zdrowi uczęszczali na naukę gimnastyki, która od roku 1890 odbywa się w sali Towarzystwa „Sokół."

6. Postarano się, aby uczniom pozwolono uczęszczać na ślizgawkę, urządzoną przez Towarzystwo „Sokół." Niestety, niemogli uczniowie z powodu zbyt łagodnej zimy korzystać w tym roku z uprzejmości Towarzystwa.

K) Statystyka uczniów.

Liczba uczniów	I.a	I.b	II.a	II.b	III.a	III.b	IV.a	IV.b	V.a	V.b	VI.	VII.	VIII.	Razem
Z końcem r. szk. 1901 było uczn.	46[1]	47	40	41	37	36	27[1]	30	33[2]		30	28	15	410[4]
Na począt. r. 1901/1902 wpisało się	60	60	41	42	36	36	32	32	27	27	37	22	30	482
W ciągu roku szkolnego wstąpiło	—	—	3	—	—	1	—	—	1	—	2	1	1	9
Wpisano więc wogóle . .	60	60	44	42	36	37	32	32	28	27	39	23	31	491
1. Z wpisanych przybyło														
a) z obcych zakładów z promocyą	56	48	2	1	2	3	3	—	1	—	1	1	1	119
b) „ „ repetentów	1	2	—	2	—	1	—	—	1	—	1	—	—	8
c) z tutej. zakładu z klasy niższej	—	—	39	33	32	30	29	31	23	27	31	21	26	322
d) „ „ repetentów .	3	10	3	6	2	3	—	1	3	—	6	1	4	42
W ciągu roku szkoln. wystąpiło	5	6	—	1	3	1	2	2	1	2	3	1	1	28
Liczba uczniów przy końcu r. szk.	55	54	44	41	33	36	30	30	27	25	36	22	30	463
Z tej liczby było uczniów publiczn.	55	54	44	41	33	36	30	30	26	24	36	22	30	46
„ „ „ „ prywatn.	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	2
2. Miejsce urodzenia.														
W mieście Wadowicach	12	16	6	6	5	9	4	5	4	5	6	6	6	90
W powiecie wadowickim nie licząc Wadowic . .	17	13	13	13	8	9	8	9	6	3	11	4	11	125
W innych powiatach Galicyi . .	26	22	23	20	20	16	13	13	14[1]	14[1]	17	11	12	221[2]
W Sląsku, Morawach, Austryi .	—	1	1	—	—	2	3	2	—	—	2	—	—	11
„ Bośnii	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2
„ Królest. Polskiem i Wołyniu	—	2	—	—	—	—	2	1	1	—	—	1	1	8
„ Śląsku pruskim	—	—	1	2	—	—	—	—	1	—	—	—	—	4
3. Mieszkanie uczniów.														
Mieszkali u rodziców	23	25	12	18	11	18	9	9	13[1]	8[1]	13	5	11	175[2]
„ u krewnych	2	1	4	6	1	1	1	1	—	2	4	—	—	23
„ w bursie gimnazyalnej	—	7	8	—	10	—	1	9	—	5	8	6	3	57
„ u WW. OO. Karmelitów	2	—	4	—	—	—	2	—	3	—	1	—	—	12
„ u obcych	28	21	16	17	11	17	17	11	10	9	10	11	16	194
4. Język ojczysty.														
Polski	55	54	44	41	33	36	30	30	26[1]	24[1]	36	22	30	461[2]
5. Religia.														
Rzymsko-katolicka	48	44	39	41	32	29	26	27	21[1]	23[1]	31	22	27	410[2]
Grecko-katolicka	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	3
Wyznanie mojżeszowe	7	9	5	—	—	7	4	3	5	1	4	—	3	48

	w klasie													
	I.[a]	I.[b]	II.[a]	II.[b]	III.[a]	III.[b]	IV.[a]	IV.[b]	V.[a]	V.[b]	VI.	VII.	VIII.	Razem
6. Wiek uczniów.														
Urodzonych w roku 1891 (11 lat)	15	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21
„ „ 1890 (12 lat)	18	13	4	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	41
„ „ 1889 (13 lat)	11	18	8	8	3	10	—	—	—	—	—	—	—	58
„ „ 1888 (14 lat)	7	11	11	8	9	6	6	5	—	—	—	—	—	63
„ „ 1887 (15 lat)	3	3	10	9	12	11	9	10	6[1]	7	—	—	—	80[1]
„ „ 1886 (16 lat)	1	2	8	8	3	7	7	5	3	3	5	—	—	52
„ „ 1885 (17 lat)	—	—	3	2	3	1	3	6	4	5	6	1	—	34
„ „ 1884 (18 lat)	—	1	—	—	—	—	3	3	8	5	11	8	2	41
„ „ 1883 (19 lat)	—	—	—	—	1	1	1	1	5	1	5	3	5	23[1]
„ „ 1882 (20 lat)	—	—	—	—	2	—	1	—	—	2	5	5	10	25
„ „ 1881 (21 lat)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	3	5	12
„ „ 1880 (22 lat)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	5	7
„ „ 1879 (23 lat)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2
„ „ 1878 (24 lat)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	2
7. Klasyfikacya.														
a) Z końcem roku szkoln. 1902:														
Świadectwo stop. I. z odzn. otrz.	8	6	7	3	4	1	5	7	2	—	8	1	8	60
„ „ I. otrzymało .	38	40	35	33	21	30	20	18	21[1]	24[1]	23	18	22	343[2]
„ „ II. „ .	4	6	—	—	1	1	1	1	—	—	2	—	—	16
„ „ III. „ .	3	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	5
Do egzaminu poprawcz. przezn.	2	1	2	5	7	4	4	3	3	—	3	3	—	37
	55	54	44	41	33	36	30	30	26[1]	24[1]	36	22	30	461[2]
b) Dodatek do klasyfik. za r. 1901:														
Przeznaczono do egz. popraw. .	5	5	5	2	7	3	2	5	5		2	2	3	46
Z tych zdało egzamin	5	5	5	1	6	1	2	5	5		1	2	3	41
Z tych nie zdało egzaminu . .	—	—	—	1	1	2	—	—	—		1	—	—	5
Według tego ostateczny wynik klasyfikacyi za rok szk. 1901:														
Świadectwo stop. I. z odzn. otrz.	5	1	5	—	2	6	1[1]	1	9		4	6	1	41[1]
„ „ I. otrzymało .	31[1]	36	32	29	29	24	23	29	22[2]		19	20	12	306[3]
„ „ II. „ .	6	3	1	6	5	5	2	—	2		5	1	2	38
„ „ III. „ .	4	7	2	6	1	1	1	—	—[1]		2	1	—	25[1]
	46[1]	47	40	41	37	36	27[1]	30	33[2]		30	28	15	410[4]
8. Opłata szkolna.														
Opłatę szkol. złożyło w I. półr.	31	34	6	11	5	7	5	7	7[1]	6	9	4	11	143[1]
„ „ „ II. „	11	10	5	11	5	6	9	10	4[1]	3[1]	8	4	5	91[2]
Uwolnionych było od całej opłaty:														
w I. półroczu . .	25	22	36	31	30	30	27	25	19	20	28	17	19	329
w II. półroczu . .	44	44	39	30	28	30	21	20	22	21	28	18	25	370
Opłata szkolna wynosiła Koron														
„ w I. półroczu	930	1020	180	330	150	210	150	210	240	180	270	120	330	4320
„ w II. półroczu	330	300	150	330	150	180	270	300	150	120	240	120	150	2790
Razem . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7110

	I.ᵃ	I.ᵇ	II.ᵃ	II.ᵇ	III.ᵃ	III.ᵇ	IV.ᵃ	IV.ᵇ	V.ᵃ	V.ᵇ	VI.	VII.	VIII	Razem
	w klasie													
Datki na środki nauk. przyn. K.	120	120	88	84	72	74	64	64	56	54	78	46	62	98[illegible]
Taksy wstępne	243·6	214·2	12·6	16·8	8·4	16·8	1[illegible]6	—	21	4·2	25·2	4·2	12·6	592·2
„ za duplikaty świadectw szk.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	36
Dochody własne zakładu na zakupno środków naukowych przyniosły razem . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1610·2
9. Frekwencya na naukę przedmiotów nadobowiązkowych.														
Na naukę hist. kraju rodzinnego	—	—	—	—	33	36	30	30	—	—	37	22	—	188
„ „ rysunków odręcznych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—	7
„ „ geometryi wykreślnej	—	—	—	—	—	—	—	—	9	5	11	—	—	25
„ „ kaligrafii	19	20	8	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	58
„ „ gimnastyki	43	45	27	30	27	34	21	26	15	21	25	18	22	354
10. Stypendya.														
Z fundacyi ś. p. Jana R. Kasparka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
„ ś. p. Nielepca . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
„ ś. p. Głowińskiego .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
„ Jankowskich i Stupnickich	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1 } 8
„ ś. p. M. Romanowskiego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
„ ś. p. ks. Nowaka . .	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
„ ś. p. Floryana Scholza .	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
„ nadwyżek karnych . . .	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1
w kwocie K. . .	— / —	340 / —	— / —	— / —	200 / —	— / —	— / —	100	— / —	— / —	315 / 300	315 / —	66 / 100	1736

L) Fundusze
na wsparcie ubogich uczniów.

1. Dyrekcya w porozumieniu z gronem nauczycieli udzieliła wsparcia z fundacyi im. Mikołaja Kopernika 1 uczniowi klasy VIII. i 1 uczniowi klasy VII.
2. Wsparcia z fundacyi im. Najd. Arcyksiężniczki Gizeli udzieliła dyrekcya uczniowi klasy VII.
3. Towarzystwo Bursy im. Stefana Batorego utrzymywało w bieżącym roku szkolnym 57 uczniów.
4. Z ubiegłego roku szkolnego pozostało ze składek . . . 202 K. 61 h.
   W tym roku szkolnym wpłynęło ze składek uczniów
   i od rozmaitych dobrodziejów . . . . 994 K. 50 h.
   Razem . . 1197 K. 11 h.
   Z tego wydano *a)* na książki i przybory szkolne . . . 168 K. 18 h.
   b) na wsparcie i ubrania . . . . 797 K. 70 h.
   Razem . . 965 K. 88 h.
   Pozostaje na rok przyszły . . . . . . 231 K. 23 h.
5. Z kwoty, udzielonej przez Świetny Wydział tutejszej Rady powiatowej na sprawienie mundurków ubogim a pilnym uczniom powiatu wadowickiego, sprawiono 3 mundurki i 3 płaszcze razem za kwotę 186 K. pozostaje na rok przyszły 143 K.

Dyrekcya wyraża wszystkim Dobrodziejom w imieniu uczącej się młodzieży najszczersze podziękowanie.

M) Klasyfikacya uczniów publicznych
za drugie półrocze 1902.

Klasa I. A.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymali:

Franaszek Stanisław,
Jakubowski Władysław,
Koczurkiewicz Władysław,
Majkut Teofil,
Mydlarz Ignacy,
Starzewski Maciej,
Sternal Stanisław,
Zabrzeski Józef.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Baca Józef,
Banaś Stanisław,
Barcik Rudolf,
Bronikowski Kazimierz,
Chodorowski Józef,
Czech Jan,
Czekaj Ludwik,
Donaś Władysław,
Filip Walenty,
Frister Mojżesz,
Fryś Rudolf,
Gaweł Józef,
Goldberger Izydor,
Gołąmb Adam,
Grabowski Stanisław,
Jettmar Rudolf,
Kalfus Herman,
Kamski Stanisław,
Kasperczyk Michał,
Knapczyk Andrzej,
Kuzia Władysław,
Laszczak Franciszek,
Lekostaj Maryan,
Makuch Stanisław,
Osiowski Stanisław,
Pantoffiński Ludwik,
Prażmowski Roman,
Ptaś Karol,
Ringer Edward,
Ruła Józef,
Sapiński Władysław,
Schaschek Feliks,
Schiffer Abraham,
Sikora Stanisław,
Szybowski Tadeusz,
Wardyła Stanisław,
Wójcik Zygmunt,
Żuławski Mieczysław.

Świadectwo stopnia II. otrzymało uczniów 4.
„ „ III. „ „ 3.
Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono uczniów 2.

Klasa I. B.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymali:

Burkacki Ignacy,
Fischgrund Schewach,
Fox Franciszek,
Oślak Edmund,
Prażnowski Kazimierz,
Silberschütz Szymon.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Babiński Aleksander,
Bendez Jakób,
Chrzankowski Stanisław,
Englert Wincenty,
Feller Berisch,
Frącz Stefan,
Gajczak Józef,
Golański Franciszek,
Gros Władysław,
Gruszczka Ignacy,
Heller Stefan,
Holländer Eliasz,
Kachel Stanisław,
Kasprzak Andrzej,
Kłosiński Stanisław,
Leibel Hirsch,
Leśniak Franciszek,
Medwecki Tadeusz,
Moskała Augustyn,
Nawratil Kazimierz,
Nawratil Władysław,
Nikiel Rudolf,
Nowicki Klemens,
Pacut Józef,
Piskorczyk Stanisław,
Rosenberg Mordche,
Schmidt Wiktor,
Smółka Roman,
Smulowicz Rafał,
Sokalski Stanisław,
Stankiewicz Eugeniusz,
Suknarowski Teodor,
Świderski Wiktor,
Turyczyn Roman,
Woźniak Antoni,
Zejma Józef,
Zembaty Wilhelm,
Zolik Józef,
Zugaj Maryan,
Żmija Stefan.

Świadectwo stopnia II. otrzymało uczniów 6.
„ „ III. „ „ 1.
Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono ucznia 1.

Klasa II. A.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymali:

Kalec Bolesław,
Korczyk Józef,
Nycz Kazimierz,
Orzeł Zygmunt,
Szaper Stanisław,
Tyrybon Jan,
Zemła Józef.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Batko Franciszek,
Cholewka Adam,
Czech Jan,
Ebel Löbl,
Galoch Stanisław,
Geppert Eugeniusz,
Gillner Maksymilian,
Gorgoń Augustyn,
Gorgoń Leopold,
Grudniewicz Szczepan,
Guzdek Antoni,
Hałatek Wiktor,
Herzyk Ludwik,
Hyla Józef,
Jettmar Władysław,
Kudas Józef,
Lasek Ludwik,
Malczyk Władysław,
Migdałek Eugeniusz,
Münz Józef,
Porzycki Antoni,
Porzycki Józef,
Raczyński Jan,
Reich Izchak,
Reich Maks,
Ruff Maurycy,
Sadlik Stefan,
Sapiński Franciszek,
Sapiński Stanisław,
Sitarz Michał,
Szczerbowski Walenty,
Talaga Wincenty,
Tyc Jan,
Wajda Wojciech,
Zemanek Kazimierz,

Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono uczniów 2.

Klasa II. B.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymali:

Chwirut Ignacy,
Hischtin Stanisław,
Mydlarz Albin.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Cieślawski Wacław,
Czekaj Stanisław,
Englert Józef,
Erychleb Roman,
Gebel Henryk,
Grzesło Ignacy,
Jurka Piotr,
Kamieński Stefan,
Kelhoffer Seweryn,
Komorowski Bronisław,
Konieczny Wojciech,
Kopacz Stanisław,
Korus Jan,
Ludwikowski Feliks,
Łagosz Franciszek,
Łasak Franciszek,
Łęczyński Ignacy,
Malina Stanisław,
Medoń Władysław,
Nowak Karol,
Pawełek Jan,
Pokusa Karol,

Rusinek Franciszek,
Ryłko Stanisław,
Sadowski Adam,
Schwarzer Stanisław,
Seremet Józef,
Solarczyk Michał,
Warmuz Władysław,
Witowski Stanisław,
Wójcik Adolf,
Wójcik Karol,
Wójcik Władysław.

Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono uczniów 5.

Klasa III. A.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymali:

Kłósak Franciszek,
Madeja Franciszek,
Rochowicz Stanisław,
Wolny Jan.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Bajorski Bolesław,
Balon Józef,
Böhnisch Edward,
Danek Józef,
Głuszek Franciszek,
Grudniewicz Kazimierz,
Haczek Antoni,
Ilnicki Józef,
Kamiński Władysław,
Kłósak Antoni,
Kręcioch Józef,
Kuzia Mieczysław,
Łazarski Edgar,
Mrowiec Jan,
Oleksy Jan,
Sarapata Józef,
Tomanek Franciszek,
Wadoń Jan,
Wręślewicz Edward,
Żelazny Czesław,
Żelazny Stanisław.

Świadectwo stopnia II. otrzymał uczeń 1.

Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono uczniów 7.

Klasa III. B.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymał:

Zabrzeski Stanisław.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Bronka Jacek,
Bujak Maryan,
Cap Jan,
Dworak Antoni,
Englert Jan,
Faerber Izaak,
Goldberg Leon,
Gross Hugo,

Heidrich Edward,
Huppert Ignacy,
Jura Feliks,
Kamieński Władysław,
Klejka Józef,
Kuliński Roman,
Kuś Józef,
Landau Samuel,
Magiera Józef,
Marek Aleksander,
Masny Karol,
Miodoński Antoni,
Młodzik Stefan,
Münz Natan,
Nowak Jan,
Piwowarczyk Jan,
Rosenberg Lieber,
Szczypka Stanisław,
Tyran Ignacy,
Wojciech Józef,
Zembaty Józef,
Zieliński Antoni.

Świadectwo stopnia II. otrzymał uczeń 1.

Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono uczniów 4.

Klasa IV. A.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymali:

Biba Kazimierz,
Godawa Stanisław,
Nycz Franciszek,
Pikoń Józef,
Silberschütz Abraham.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Bilewicz Józef,
Cyankiewicz Jan,
Englert Bronisław,
Frister Wilhelm,
Gabryl Alojzy,
Gleczman Ignacy,
Grychowski August,
Hatłas Aleksander,
Janowski Michał,
Karasiński Jan,
Kawa Władysław,
Krawczyński Stanisław,
Liśkiewicz Mikołaj,
Matlak Michał,
Nesselroth Izyasz,
Pukło Jan,
Styrna Ludwik,
Sznajdrowicz Ferdynand,
Timmel Alfred,
Wiśniowski Bronisław.

Świadectwo stopnia II. otrzymał uczeń 1.

Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono uczniów 4.

Klasa IV. B.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymali:

Jakubiec Wawrzyniec,
Koim Franciszek,
Kozłowski Jan,
Nowotarski Roman,
Roman Józef,
Sieprawski Józef,
Tobiasiewicz Władysław.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Bałys Jan,
Foltin Jan,
Jamroga Tadeusz,
Janas Leonard,
Korn Walter,
Kusko Stanisław,
Leibel Karol,
Madziarz Bolesław,
Marek Władysław,
Medwicz Roman,
Obtułowicz Jan,
Ogiegło Władysław,
Osiowski Karol,
Pilarz Jan,
Remer Jerzy,
Turyczyn Adam,
Witek Karol,
Zegadłowicz Emil.

Świadectwo stopnia II. otrzymał uczeń 1.
„ „ III. „ „ 1.
Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono uczniów 3.

Klasa V. A.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymali:

Faerber Zygmunt,
Górecki Franciszek.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Badoń Jan,
Baścik Jan,
Bicz Emil,
Burman Teofil,
Foltin Franciszek,
Foszczyński Andrzej,
Glasner Artur,
Goldberger Artur,
Huppert Bernard,
Jarzyna Władysław,
Kalinowski Eugeniusz,
Kamieński Alfred,
Knappik Franciszek,
Macner Józef,
Malec Józef,
Retmański Karol,
Słowiaczek Karol,
Spisak Franciszek,
Tyran Jan,
Van Roy Rudolf,
Żak Józef.

Do egzaminu poprawczego pe wakacyach przeznaczono uczniów 3.

Klasa V. B.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Chęciński Ignacy,
Cholewka Władysław,
Daniel Ryszard,
Fox Antoni,
Gedl Adryan,
Geppert Maryan,
Grzybowski Józef,
Jura Stanisław,
Kantorek Michał,
Koziorowski Antoni,
Lekki Edward,
Lekki Witold,
Łaś Stanisław,
Łazarski Roman,
Mozgała Franciszek,
Niemczyński Józef,
Pawlicki Eugeniusz,
Profic Edward,
Pudełko Franciszek,
Roszek Bolesław,
Sieprawski Alojzy,
Sordyl Stanisław,
Wądolny Kazimierz,
Wojtyłko Franciszek,

Klasa VI.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymali:

Braszka Józef,
Chęciński Albin,
Cyankiewicz Stanisław,
Dadej Kazimierz,
Ebel Chaim,
Heradin Józef,
Szlachtowski Adam,
Żurek Stefan.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Fic Edward,
Grębosz Ignacy,
Humpola Józef,
Kałuski Władysław,
Kamieński Edmund,
Kamieński Oskar,
Kluger Wilhelm,
Krupka Czesław,
Krzysztoforski Karol,
Kurowski Władysław,
Marczyński Stefan,
Popiel Franciszek,
Pradel Robert,
Przyprawa Jan,
Raczyński Józef,
Reich Zygmunt,
Ruff Samuel,
Sitarz Franciszek,
Sitarz Ludwik,
Sordyl Stefan,
Welc Piotr,
Wyród Jan,
Żyła Edward.

Świadectwo stopnia II. otrzymało uczniów 2.

Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono uczniów 3.

Klasa VII.

Świadectwo stopnia I. z odznaczeniem otrzymał:

Jasek Ludwik.

Świadectwo stopnia I. otrzymali:

Banaś Kazimierz,
Bryzek Jan,
Drabczyński Karol,
Gedl Edgard,
Gołuszka Ludwik,
Jordan Aleksander,
Kopacz Wojciech,
Krobicki Henryk,
Małysiak Józef,
Nodzyński Mieczysław,
Orkisz Jan,
Osiowski Stefan,
Tyran Adam,
Wesołowicz Józef,
Wiktor Władysław,
Wołoszynowski Eugeniusz,
Zembaty Antoni,
Zieliński Zygmunt.

Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono uczniów 3.

Wynik egzaminu dojrzałości.

Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 30
" " " " eksternistów 3
Z tych po raz drugi, 1 uczeń publiczny i 1 eksternista.
Komisya przyznała świadectwo dojrzałości z odzn. uczn. u publ. 9
Świadectwo dojrzałości otrzymało (uczniów publ. 17, ekst. 2) . . 19
Przeznaczono do egzaminu poprawczego po feryach (4 uczniów publicznych, 1 eksternistę) 5

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali:

Bielewicz Władysław,
Cholewka Stanisław Maciej,
Dziedzic Antoni,
Gwoździewicz Wład. Maciej,
Jura Albin,
Przyprawa Urban,
Rose Maksymilian,
Sordyl Franciszek Karol
Zwoliński Karol Antoni.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Bahr Franciszek Bronisław,
Cukrowicz Jan Feliks Tadeusz,
Dobrodzicki Adam,
Dworzański Emil Klemens,
Gruszczyński Lucyan Szymon,
Kempner Władysław Adryan,
Kupczyk Marceli Narcyz,
Mądziel Włodzimierz Emil,
Reich Maurycy,
Rose Binem,
Stuglik Wojciech Izydor (ekst.),
Sułkowski Julian Jan,
Szemik Wojciech,
Thom Karol Jan,
Thom Władysław,
Tylko Kazimierz Albin,
Widlarz Michał Franciszek,
Witkowski Józef,
Wojciechowski Antoni Roman (eksternista).

Z wymienionych udaje się:

na wydział prawniczy 9
" " teologiczny 3
" " filozoficzny 10
" " medyczny 3
na politechnikę 2
do Akademii sztuk pięknych 1

Z egzaminowanych, którzy publicznie do szkoły uczęszczali, ukończyło gimnazyum w przeciągu lat 8 18
9 9
10 2
11 1

Do rodziców i opiekunów.

Wpisy uczniów do gimnazyum na rok szkolny 1902/3 odbędą się dnia 29., 30. i 31. sierpnia (przed południem). Późniejsze zgłoszenie się do zapisu może być uwzględnione tylko w razie ważnych powodów.

Przy zapisie ucznia do szkoły powinien być obecny ojciec lub matka albo opiekun. Każdy uczeń obowiązany jest przynieść należycie wypełnione nacyonale, świadectwo z ostatniego półrocza i datek na środki naukowe w kwocie 2. Koron, oprócz tego każdy wstępujący do zakładu metrykę chrztu lub urodzenia i taksę wstępną w kwocie 4 Koron 20 hal. Wszyscy uczniowie, wstępujący do klasy I., muszą przedłożyć świadectwo rewakcynacyi, odbytej w roku poprzedzającym wstąpienie do szkoły — i poddać się egzaminowi wstępnemu, który się odbędzie dnia 30. czerwca i dnia 1. września, poczem dopiero ostateczne przyjęcie do zakładu nastąpi.

Uczniowie, przychodzący z innych zakładów do tutejszego gimnazyum, winni przynieść świadectwo z ostatniego półrocza, opatrzone uwolnieniem z zakładu, do którego w ostatniem półroczu uczęszczali.

Uczniom nie wolno mieszkać gdzieindziej, jak tylko tam, gdzie Dyrekcya gimnazyalna pozwoli; przeto zechcą rodzice i opiekunowie dowiedzieć się pierwej u Dyrekcyi, czy miejsce, gdzie zamierzają synów i pupilów swoich umieścić, nie należy do zabronionych.

Opłata szkolna wynosi na jedno półrocze 30 Koron.

Rodzice, opiekunowie i nadzory domowe powinni często dowiadywać się o zachowaniu i postępie uczniów. Wiadomości odnośnych udziela dyrektor codziennie lub pp. profesorowie w każdą niedzielę po 1. i 15. miesiąca o godzinie 9—10 tej w sali konferencyjnej.

Nabożeństwo wstępne odbędzie się dnia 3. września, poczem dnia 4. września rozpocznie się regularna nauka szkolna.

Seweryn Arzt,
dyrektor.